

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 8 grudnia – décembre 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 50 (894) ●

LA SEMAINE POLONAISE



F. P. - 2873

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W przyszłym roku Chęciny (woj. kieleckie) będą obchodziły siedem wieków swego istnienia i 650-lecie nadania praw miejskich. W związku z tym podjęta została akcja „Zamek”, polegająca na częściowej rekonstrukcji murów i komnat słynnej XIV-wiecznej twierdzy chęcińskiej. Przewiduje się, że jubileuszowe uroczystości odbędą się w zamku, tu też ma znaleźć siedzibę muzeum regionalne.



● 1

● 2

Wiejskie Kluby Książki i Prasy cieszą się popularnością wśród mieszkańców osiedli położonych z dala od miast. Jedną z takich placówek jest klub we wsi Główczyce (pow. Słupsk). Jego bywalcy mają tu do dyspozycji telewizor, gry towarzyskie, a przede wszystkim bogaty zestaw prasy codziennej i czasopism. Mogą też napić się kawy lub herbaty i pogawędzić o zdarzeniach dnia. Nic więc dziwnego, że sala klubowa jest ulubionym miejscem spotkań mieszkańców.



● 2

● 3

Na terenie Puszczy Piskiej, w Nadleśnictwie Ruciane znajduje się kilkadziesiąt drzew — pomników przyrody. Niektóre dęby mają już po 700 lat. Opiekują się nimi troskliwie miejscowi leśnicy. Podstawowe zabiegi to przycinanie chorych konarów i plombowanie dziur cementem. Przedłużają one życie drzew o dziesiątki, a nawet i setki lat.



● 3

● 4

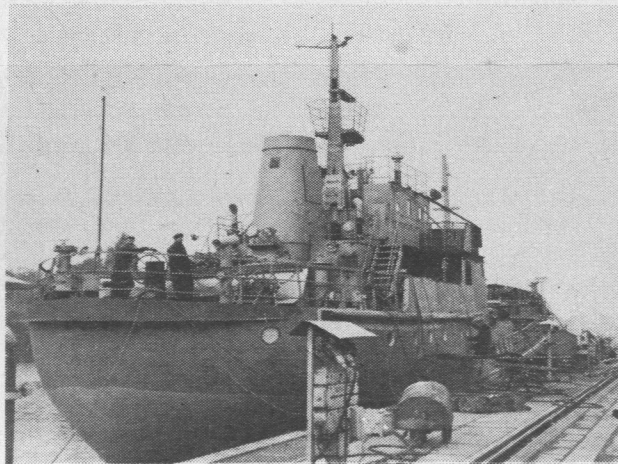
Od dziesięciu lat działa w Toruniu Ośrodek Twórczości Dziecka, mający własną galerię. Mieści się on w zabytkowej XIV-wiecznej kamieniczce, gdzie znajduje się pracownia i cztery sale wystawowe. Galeria i Ośrodek pracują pod fachową opieką Rady Programowej, w której skład wchodzi pedagogzy i naukowcy z Uniwersytetu Toruńskiego im. M. Kopernika.



● 4

● 5

Ostatnie tygodnie roku są bardzo pracowite dla załogi Wrocławskiej Stoczni Rzecznej. Jeszcze w tym miesiącu przekaze ona armatorowi krajowemu trzy zbiornikowce do przewozu paliw płynnych. Równolegle z pracami wykończeniowymi podjęto budowę drobnicowców pełnomorskich o wyporności 740 i 540 ton dla armatora norweskiego, z którym kontrakt opiewa na 15 tego typu jednostek.



● 5

● 6

Na budowie Gdańskiej Rafinerii w końcowej fazie montażu znajdują się zbiorniki paliwowe. W szybkim tempie powstają także przetwórnice ropy. Wkrótce zakończony zostanie montaż rurociągów, które połączą rafinerię z budowaną w Porcie Północnym bazą przeladunku ropy naftowej. Fot. CAF



● 6

W numerze

„Dni Polskie” w Calais były imprezą cieszącą się dużym zainteresowaniem nie tylko Polonii, ale i Francuzów **5**

Tworzenie na wsi zbiorczych szkół gminnych jest istotnym aspektem wielkiej reformy oświaty w Polsce. Jest w Kraju 1213 takich placówek **8**

Polowania, organizowane w Polsce dla zagranicznych myśliwych, cieszą się dużym powodzeniem — również Francuzów. Są tu bowiem świetne tereny łowieckie i dużo najróżniejszej zwierzyny **12**

Okres bitew napoleońskich był ulubionym tematem i źródłem inspiracji dla wielu artystów XIX wieku. Czy jest jeszcze dzisiaj? Spotkanie z malarzem Władysławem Gościńskim, znawcą tej epoki **23**

Stałe pozycje: Prosto z Polski, List Józefa Grzybka, Rady od serca, Jerome i Sylvie, powieść, sport, program radia i telewizji oraz rozrywki

Nasza okładka



Parasol noś i przy pogodzie — mówi się w Polsce. Uzupełnijmy to jeszcze radą — a zwłaszcza przy grudniowej... Fot. JANUSZ PODLECKI

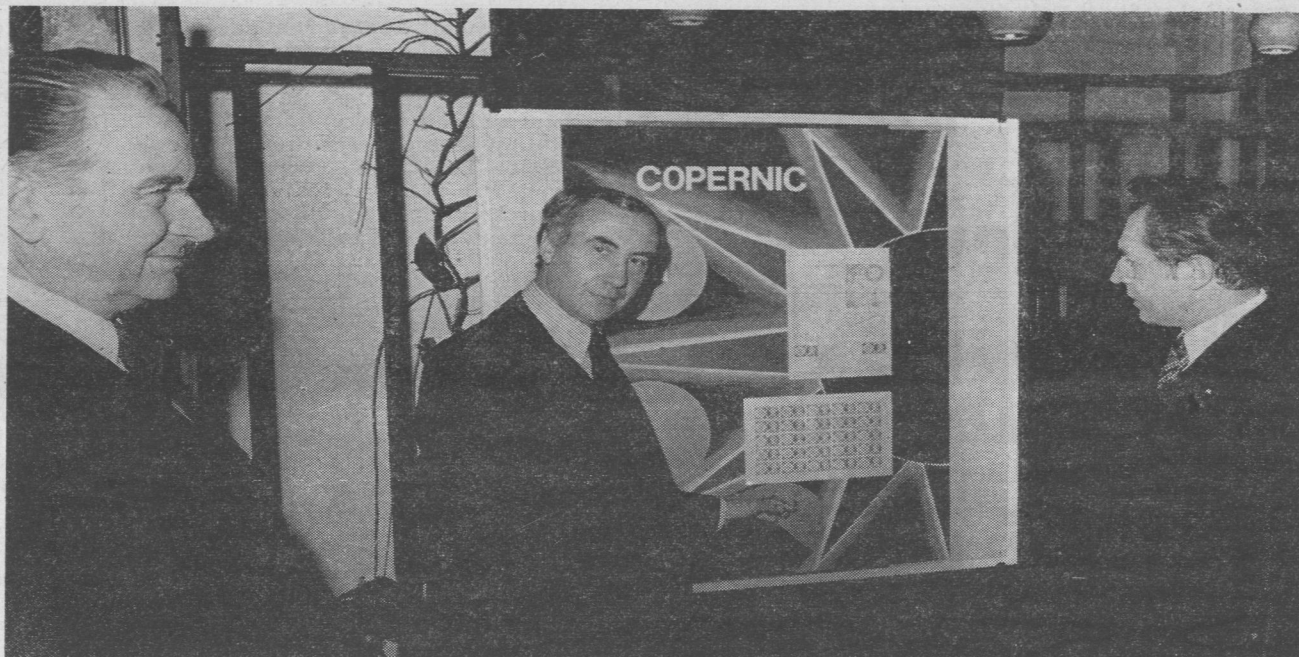
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Oprac. graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Minister Pierre Lelong (w środku) i ambasador Emil Wojtaszek (z prawej) przy ekspozycji znaczka ku czci Mikołaja Kopernika wydanego przez pocztę francuską
Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

Poczta francuska uczciła 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika

Jak pamiętają nasi Czytelnicy, 500-lecie urodzin wielkiego polskiego astronoma, Mikołaja Kopernika, obchodzone było bardzo uroczystie na terenie Francji. Z tej okazji poczta francuska wprowadziła ostatnio do obiegu znaczek z jego podobizną. Zamieszczamy obok reprodukcję tego znaczka. Znaczek jest koloru niebieskiego. Przedstawia Kopernika na tle starego Torunia oraz słońce. Cena znaczka: 1 frank 20 centymów. Serię tych znaczków wręczono na specjalnej zorganizowanej uroczystości ambasadorowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji p. Emilowi Wojtaszkowi.

Uroczystość tę otworzył sekretarz stanu poczty i telekomunikacji p. Pierre Lelong, który wymieniając w swym wystąpieniu zasługi Kopernika dla całej ludzkości oświadczył, że wydanie znaczka z podobizną astronoma jest jednym z przykładów przyjaznych stosunków między Francją a Polską.

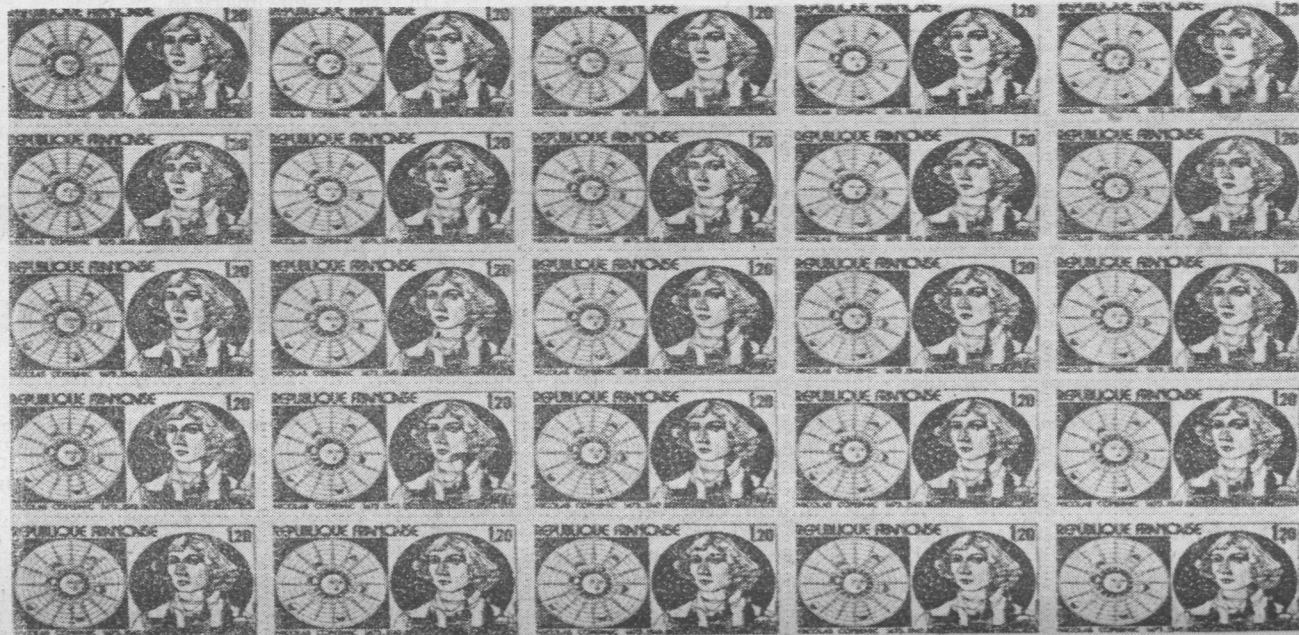
Z kolei profesor René Taton —

przewodniczący francuskiego komitetu kopernikowskiego podkreślił polskie pochodzenie Mikołaja Kopernika, a także owocną współpracę między Francuskim Ośrodkiem Badań Naukowych a Polską Akademią Nauk w wydaniu niezwykle cennej edycji dzieł Kopernika w języku francuskim. Profesor René Taton wręczył ministrowi Pierre Lelong, ambasadorowi Emilowi Wojtaszkowi, prefektowi Paryża, członkowi prezydium francuskiego komitetu kopernikowskiego p. Roch oraz prof. Rose — dyrektorowi Palais de la Découverte medal pamiątkowy wybitny z okazji 500-lecia urodzin Kopernika.

Ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek wręczył polski medal pamiątkowy im. Mikołaja Kopernika ministrowi Lelong, oświadczając przy tym, że społeczeństwo polskie wdzięczne jest władzom francuskim i francuskiemu komitetowi kopernikowskiemu za uczczenie pamięci polskiego astronoma. (H. K.)



Minister Lelong z zadowoleniem przyjął polski medal im. Kopernika





yciowy problem całej ludzkości

Z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych obradowała niedawno w Rzymie Światowa Konferencja Żywnościowa. Uczestniczyło w niej około tysiąca delegatów i obserwatorów z ponad 130 krajów świata. Debata plenarna oraz dyskusje w poszczególnych komisjach i grupach roboczych toczyły się nad jednym problemem: jak zapewnić wyżywienie dla rosnącej ludności naszego globu, jak zlikwidować głód i jak zapewnić żywność około 500 milionom osób, cierpiącym na chroniczne niedożywienie. Konferencja miała szczególne znaczenie, gdyż obradowała w chwili, gdy głód dewastuje Indie i Bangladesz, gdzie tysiące osób zginęły z głodu, a miliony innych zagrożonych jest niedożywieniem.

Cel i temat tej konferencji były więc szlachetne i humanistyczne. Jednak podczas gdy wszyscy zgadzali się z tym, że międzynarodowa akcja jest pilnie potrzebna w celu przyścia z pomocą milionom niedożywionych, istniała duża rozbieżność poglądów na temat tego, gdzie tkwią korzenie kryzysu żywnościowego w świecie i na czym ta akcja pomocy miałyby polegać. Były więc twierdzenia o konieczności ograniczenia przyrostu naturalnego w krajach rozwijających się, o braku umiejętności techniczno-organizacyjnych w tych krajach itp.

Z tymi głosami ostro polemizowali przedstawiciele krajów rozwijających się. Doma-

gali się oni, by świat zaczął realizację „deklaracji na temat nowego porządku gospodarczego”, przyjętej przed rokiem przez Narody Zjednoczone i by zniesione zostały dyskryminacyjne zasady, wymierzone przeciwko produkcji krajów rozwijających się. Przedstawiciele Trzeciego Świata zwracali ponadto uwagę na niesprawiedliwość w podziale żywności. Podobne stanowisko zajęli również przedstawiciele krajów socjalistycznych.

Uczestników Światowej Konferencji Żywnościowej przyjął w Watykanie papież Paweł VI, który w swym 40-minutowym przemówieniu do uczestników konferencji stwierdził, że zasoby Ziemi są w stanie sprostać przyrostowi ludności, zaś źródła obecnego kryzysu widzi w przestarzałych strukturach, utrzymujących niedopuszczalnie niesprawiedliwości lub hamujące dynamikę produkcji. Nawoływał też do powtarzania apelu, rzucanego z trybuny Narodów Zjednoczonych „Nigdy więcej wojny!” i dodał „Nigdy więcej głodu!”.

W Światowej Konferencji Żywnościowej aktywnie brała też udział delegacja Polski z ministrem rolnictwa Kazimierzem Barcikowskim na czele. Jak w wielu innych dziedzinach, i na tym forum międzynarodowym, Polska przedstawiła swoje stanowisko i konkretne działania na tym odcinku.

W swym przemówieniu, przyjętym na konferencji z dużym zainteresowaniem, przedstawiciel Polski, minister Kazimierz Barcikowski, mówiąc o źródłach zaistniałej sytuacji żywnościowej w świecie stwierdził m. in.:

„Sądzę, że będziemy bliżsi prawdy, jeśli będziemy mówić nie tyle o kryzysie żywnościowym, ile o kryzysie dotychczasowej polityki rolnej na dużych obszarach świata. Polityki, w której rezultacie ograniczonym ilościom i wysokim cenom jednych produktów towarzyszą nadwyżki i trudności sprzedaży innych. Polityki podtrzymywania dochodów rolnictwa przy jednoczesnym ograniczaniu produkcji rolnej, co prowadziło i prowadzi do wznoszenia barier, hamujących rozwój wymiany międzynarodowej w tej dziedzinie, a tym samym ogranicza podział pracy w rolnictwie światowym... Dlatego za ważne zadanie Światowej Konferencji Żywnościowej uważamy wypracowanie, jak również wprowadzanie w życie, nieraz uprzed-

nio proponowanych idei i zasad postępowania, które w rzeczywistości służyłyby zwiększeniu produkcji żywności i pogłębieniu międzynarodowego podziału pracy w tej sferze działalności człowieka”.

Polska nie tylko, że zgadza się z potrzebą międzynarodowej wymiany i współpracy w dziedzinie rolnictwa, ale już dziś jest aktywnym uczestnikiem międzynarodowego podziału pracy w rolnictwie i pragnie na miarę swych możliwości uczestniczyć w nim w przyszłości. Jeszcze przed rozpoczęciem Światowej Konferencji Żywnościowej kierownictwo Kraju przyjęło nowy, kompleksowy i dalekosiężny program rozwoju polskiej gospodarki żywnościowej, którego założenia pokrywają się z przyjętymi następnie zaleceniami Światowej Konferencji Żywnościowej. Na przyspieszenie wzrostu wydajności w rolnictwie i intensyfikacji jego produkcji, Polska przeznacza do 1980 roku środki inwestycyjne wartości 22 miliardów dolarów.

Poza programem rozwoju własnego rolnictwa, Polska w miarę swych możliwości udziela również pomocy krajom rozwijającym się i wnosi swój wkład i doświadczenie w rozwijaniu produkcji rolnej do międzynarodowej współpracy w dziedzinie rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Na zakończenie Światowa Konferencja Żywnościowa przyjęła szereg rezolucji, w których uznała ściśle powiązania między światowym problemem żywnościowym a międzynarodowym handlem, jak również rolę, jaką UNCTAD, FAO i GATT oraz inne organizacje mogą odegrać w rozwiązywaniu problemów rozwoju handlu, dostępu do rynków oraz spraw związanych z polityką cen. Rezolucje wzywają też wszystkie rządy i organizacje międzynarodowe do podjęcia środków, które ułatwiłyby krajom rozwijającym się dostęp do międzynarodowego handlu produktami żywnościowymi. Niemniej rezolucje raczej zalecają i postulują tylko pewne działania, toteż nie zadowolili wielu uczestników konferencji.

Wcielenie jednak w życie rezolucji Światowej Konferencji Żywnościowej możliwe jest też tylko w warunkach trwałego odprężenia, gdyż wtedy mogą się ukształtować nowe priorytety w nakładach na rozwój gospodarki świata.

URSZULA KOZIEROWSKA

OSOBIŚCI POLSKIE W KOMITECIE HONOROWYM BUDOWY POMNIKA W PARYŻU

W „Tygodniku Polskim” z dnia 17 listopada br. obszernie omówiliśmy pobyt we Francji delegacji Urzędu do Spraw Kombatantów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której przewodniczył minister, generał dywizji Mieczysław Grudzień. Podczas tej wizyty, mającej na celu rozszerzenie współpracy polskich i francuskich kombatantów, zapadła również decyzja wzniesienia w Paryżu pomnika, upamiętniającego heroiczną postawę Polaków w walce o wyzwolenie Francji. Opublikowaliśmy też wtedy listę osobistości francuskich, które weszły w skład Komitetu Honorowego Budowy Pomnika.

Dzisiaj z kolei zamieszczamy nazwiska osobistości polskich, wchodzących do Komitetu Honorowego Budowy Pomnika ku czci Polaków walczących o wolność Francji.

Józef Tejchma — wiceprezes Rady Ministrów i minister kultury i sztuki

Marszałek Polski Michał Żymierski — prezes honorowy Zarządu Głównego ZBoWiD, b. Naczelny Do-

wódca Ludowego Wojska Polskiego Stefan Olszowski — minister spraw zagranicznych

Gen. dyw. Mieczysław Grudzień — minister d/s kombatantów, wiceprezes Rady Naczelnej ZBoWiD

Stanisław Wroński — członek Rady Państwa, prezes Zarządu Głównego ZBoWiD

Janusz Wieczorek — szef Urzędu Rady Ministrów, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa

Halina Skibniewska — wicemarszałek Sejmu PRL, przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej

Gen. broni Józef Urbanowicz — wiceminister obrony narodowej

Jerzy Ziętek — wojewoda katowicki, członek Rady Państwa, wiceprezes Rady Naczelnej ZBoWiD

Jerzy Majewski — prezydent m. st. Warszawy

Emil Wojtaszek — ambasador PRL w Paryżu

Jarosław Iwazkiewicz — prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich

Janusz Kaczmarski — prezes Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków

Prof. dr Stanisław Turcki — członek Rady Naczelnej ZBoWiD

Prof. dr Wiesław Skrzydło — rektor Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Gen. dyw. Franciszek Książarczyk — prezes Zarządu Głównego ZIW, wiceprezydent FIR i wiceprezes Zarządu Głównego ZBoWiD

Gen. bryg. w st. spocz. Franciszek

Skibiński — wiceprezes Rady Naczelnej ZBoWiD

Prof. dr Stanisław Lorentz — dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie

Płk Zbigniew Załuski — poseł na Sejm, członek Rady Naczelnej ZBoWiD

Roman Gesing — wiceprezes Zarządu Głównego ZBoWiD, sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego

Inż. Michał Isajewicz — członek Prezydium Rady Naczelnej ZBoWiD

Płk rez. Stanisław Stepulski — członek Rady Naczelnej ZBoWiD

Kpt. rez. Mikołaj Troicki — członek Rady Naczelnej ZBoWiD

NOS LECTEURS NOUS ECRIVENT

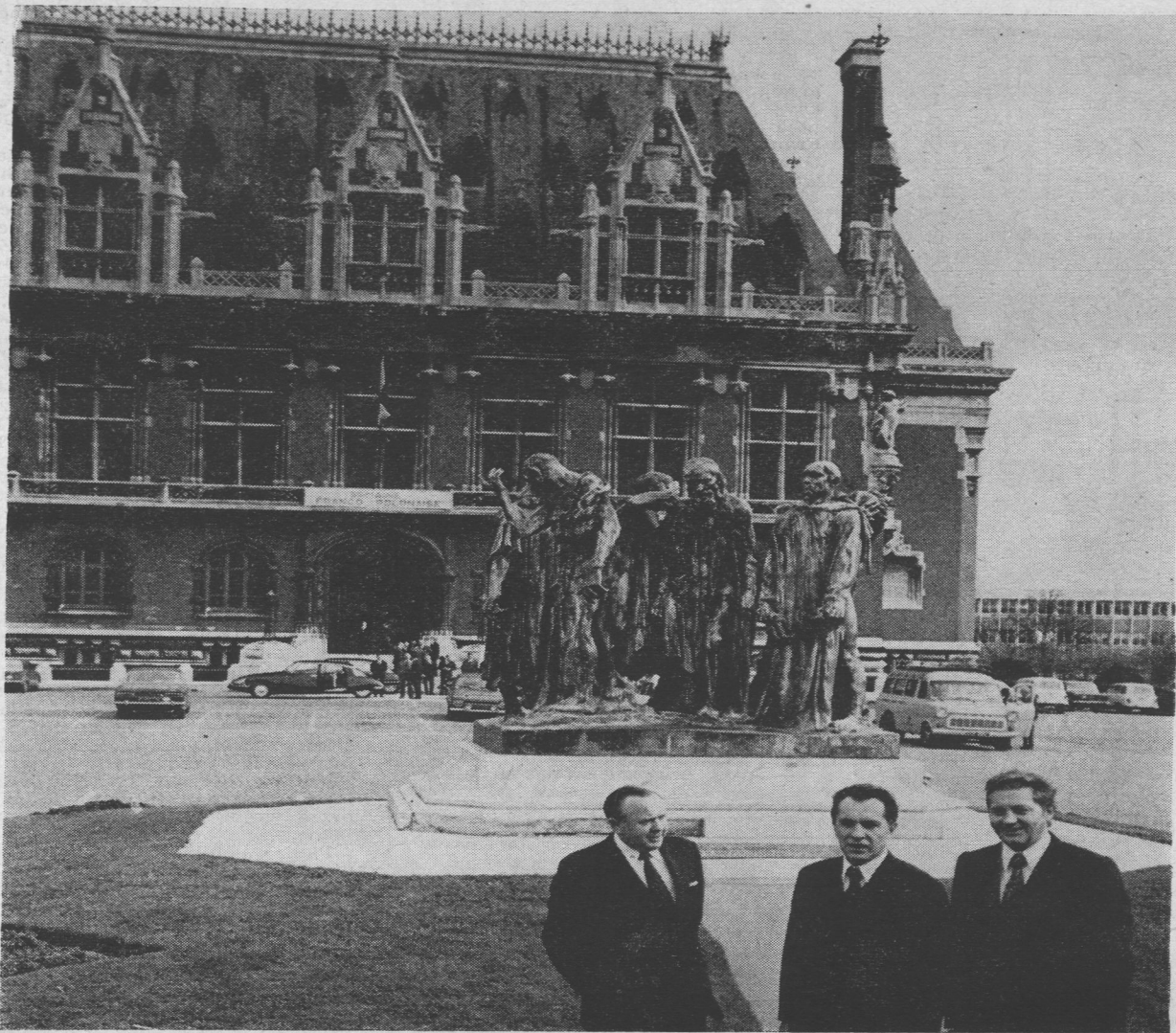
Né de parents polonais, j'essaie, dans la mesure du possible, de me tenir au courant de la vie culturelle de mon pays d'origine. C'est ainsi que j'ai été amené à constater que la tâche n'était pas toujours aisée. Par ailleurs, une brève enquête autour de moi, m'a confirmé dans la pensée que bien peu de personnes connaissent les aspects contemporains de la culture polonaise. Généralement, les Français, malgré leur réceptivité, sem-

blent ignorer ce que la Pologne produit actuellement de mieux dans les domaines du cinéma, du théâtre, de la musique ou dans quelque domaine artistique que ce soit. Nous ne pouvons que partager leur regret. Or, j'ai tout lieu de croire que les Polonais vivant en France sont les premiers à déplorer cet état de choses. Il est souhaitable que cette lacune soit comblée. En effet la „présence” polonaise n'a aucune mesure commune avec son importance numérique. C'est donc une mission qui mérite d'être menée à bien. Sans doute un centre culturel analogue à ceux du Canada, de l'Allemagne ou des Etats-Unis y pourvoirait en partie. Nous sommes 700.000 en France: je crois qu'il n'est pas présomptueux de prétendre à un tel centre. Ni d'en proposer la création. Un tel projet s'inscrirait dans le cadre de la traditionnelle amitié qui unit les deux pays. De plus, il contribuerait au développement des échanges culturels entre deux nations qui gagneraient à se mieux connaître.

Je pense que la création d'une association régie par la loi de 1901 serait une étape préliminaire nécessaire. Celle-ci se donnant pour mission la promotion de la culture polonaise sous tous ses aspects.

Ceux qui sont intéressés par ce projet ou qui ont des suggestions à faire peuvent m'écrire. Ensemble, et avec l'aide de tous, nous pourrions entreprendre une action positive dans ce sens. C'est mon vœu le plus cher.

JOSEPH RYCZKO
2-bis, Impasse Franchemont
75011 — PARIS



1 Pamiątkowe zdjęcie przed ratuszem w Calais. Od prawej: p. deputowany-mer Barth, p. ambasador Wojtaszek i p. konsul generalny Szott

2 36-letni pedagog p. Daniel Szydłowski (z prawej), jeden z przedstawicieli licznej miejscowej Polonii

3 P. Ludmiła Matuszewska jest kierowniczką zespołu pielęgniarek oraz przygotowuje do tego zawodu młodą kadre. Obok p. Zacharewicz

4 P. Leokadię Koncewicz zna wielu Polaków z Nordu i Pas-de-Calais

dwóch znanych artystów polskich z Kraju — Andrzeja Witolda Zacharewicza i Przybysława Krajewskiego. Wystawa o Polsce współczesnej składała się z serii zdjęć-dokumentów, ukazujących Polskę Ludową od lipca 1944 roku aż do obecnej chwili poprzez wszystkie najważniejsze przemiany, jakie nastąpiły w jej życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Wystawa dawała wyobrażenie o pięknie Polski, jej różnych regionach, miastach i portach, o walorach turystycznych Kraju.

W czasie trwania wystaw publiczność mogła nabywać książki polskie i książki o Polsce w języku francuskim, otrzymywała różne materiały informacyjne i foldery. Czynna była również sprzedaż wyrobów polskiego rzemiosła artystycznego i różnego rodzaju pamiątek polskich.

W czasie następných Dni zorganizowano seans filmów polskich. W ratuszu, na wystawach oraz w miejscowym muzeum odbywały się ciekawe spotkania z polskimi twórcami, dyskusje i pokazy.

Za przybycie Polski do Calais dziękował serdecznie p. ambasadorowi Emilowi Wojtaszkowi już w pierwszym dniu imprezy zarówno p. podprefekt Pierre Abrial, jak i p. deputowany-mer Jean-Jacques Barth. W przemówieniu powitalnym p. Jean-Jacques Barth wyraził szacunek i uznanie ambasadorowi p. Wojtaszkowi jako przedstawicielowi Polski i — jednocześnie — jako człowiekowi wyjątkowych walorów charakteru i woli, człowiekowi o pięknej bohaterskiej przeszłości. O walce p. ambasadora Wojtaszka w szeregach Résistance pamiętać będą zawsze wdzięczni Francuzi. Z okazji spotkania z Polską cieszą się władze miejskie Calais i cieszy się cała ludność tego miasta. Impreza jest potrzebna, o XXX-leciu Polski Ludowej powinni wiedzieć mieszkańcy Calais — stwierdził p. Jean-Jacques Barth.

P. ambasador Wojtaszek podkreślił również, że informacje o współczesnej Polsce, tak bardzo różne od dawnego zacofanego, a następnie zniszczonego przez wojnę Kraju, są potrzebne. Dzisiejsza Polska zajmuje dziesiąte miejsce w świecie

Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

Dni polskie miasta Calais

W Calais odbywały się Dni Polskie — ciekawa, na szeroką skalę zakrojona impreza kulturalna, która przypominała ludności o obchodzonego w tym roku XXX-leciu Polski Ludowej. Na rozpoczęcie Dni przybył do Calais ambasador PRL w Paryżu p. Emil Wojtaszek, witany przez miejscowych przedstawicieli władz francuskich: p. Pierre Abriala — podprefekta z Calais i p. Jean-Jacques Barth — deputowanego, mera Calais, radcę generalnego. Panu ambasadorowi towa-

rzyszył konsul generalny PRL w Lille p. Edmund Szott. Z ramienia Stowarzyszenia „France-Pologne”, które wniosło duży wkład w zorganizowanie imprezy, przybył do Calais p. Henryk Balla z Valenciennes — sekretarz Komitetu Krajowego, p. Emil Ważny — przewodniczący Komitetu Departamentalnego i p. Jean Golon — sekretarz Komitetu Departamentalnego z Lens. Byli także obecni członkowie komitetu lokalnego w Calais: p. Christian Dewinter — sekretarz, pp.

Charles Dieval i Konstanty Zieliński.

Na wszystkich imprezach, które zorganizowane były w ramach Dni Polskich, było bardzo dużo publiczności, a zwłaszcza młodzieży. Imprezy te dawały okazję do zaczerpnięcia wiedzy o Polsce współczesnej, poznania jej historii, jej sztuki.

W pierwszym z Dni odbyło się w gmachu ratusza w Calais otwarcie dwóch wystaw: wystawy o dorobku Polski w minionym XXX-leciu oraz wystawy malarstwa





5

pod względem produkcji przemysłowej. Dzięki temu wielkiemu skokowi produkcji przemysłowej rozwija się pomyślnie współpraca z Francją; od czasu wizyty Edwarda Gierka wartość wymiany handlowej polsko-francuskiej wzrosła o 57%, a w tym roku wzrośnie o 70%. Są jednak dziedziny, w których mogłoby nastąpić dalsze powiększenie wymiany polsko-francuskiej. W rejonie Calais — przypomniał również p. ambasador Wojtaszek — mieszka wiele polskich rodzin. Praca tych ludzi przyczyniała się po zakończeniu pierwszej wojny światowej, do podniesienia Francji z ruin, spowodowanych tą wojną.

Uroczystości w Calais odbywały się w bardzo miłej, serdecznej atmosferze. P. Witold Andrzej Zacharewicz ofiarował jeden z wystawianych obrazów p. ambasadorowi, p. Przybysław Krajewski — p. podprefektowi. Ze strony francuskiej również były wręczone gościom polskim pamiątkowe podarki.

Przykład konkretnej współpracy

W ciągu następnych godzin swego pobytu w Calais p. ambasador Wojtaszek odwiedził wraz z towarzyszącymi mu osobami, teren budowy tunelu pod Kanalem La Manche. Wlot do tunelu znajdować się będzie w pobliżu miasta Calais. P. ambasador odwiedził również załogę polską z przedsiębiorstwa krajowego „Mostostal”, która buduje w Calais duży zespół zbiorników na ropę.

W Polsce „Mostostal” jest powszechnie znany. Jego dziełem jest wiele olbrzymich inwestycji przemysłowych i urbanistycznych m.in. mosty łączące oba brzegi Wisły w Warszawie. Oddział tego przedsiębiorstwa w Poznaniu wyspecjalizowany jest w budowie wielkich zbiorników na różnego typu paliwa oraz wszelkiego rodzaju płyny. Poznański „Mostostal” buduje bardzo dużo za granicą, m. in. we Francji, w RFN, w NRD, w Iraku, w Libii. We Francji, poza Calais, Mostostalowcy wzniesli szereg poważnych obiektów w Rouen, Le Havre, Sete, Tuluzie.

Do Calais skierowano 18-osobową załogę „Mostostalu”. Zadaniem jej jest budowa nowych zbiorników i powiększanie starych. Największe ze wzniesionych zbiorników, o średnicy 30 m, będą miały pojemność 20 tysięcy metrów sześciennych. Waga takiego zbiornika wynosi ponad 300 ton. Blachy stalowe oraz wszystkie materiały potrzebne do budowy zbiorników pochodzą z polskich fabryk, łącznie ze sprzętem, narzędziami etc.

Przeciętnie co miesiąc Mostostalowcy wykańczają jeden wielki zbiornik. W wyniku ich pracy powstaje obiekt grupujący zbiorniki na wiele milionów litrów ropy, które będą mogły napełnić paliwem dwa do trzech dużych tankowców.

Niedaleko od budowanego przez Polaków zespołu potężnych zbiorników, przy nadbrzeżu portowym, zatrzymał się polski jacht ze Szczecina „Joseph Conrad”. Był to wyjątkowo miły i szczęśliwy przypadek, że flaga studenckiego jachtu pojawiła się tutaj właśnie w czasie trwania Dni Polskich. Sędziwy 67-letni kapitan Aleksander Beresiewicz z młodą załogą studentów i absolwentów polskich uniwersytetów i politechnik wybrał się w drogę do Szwecji, Francji i Anglii. Jacht, piękna jednostka o 140 m kw. żagli, odwiedził już w tym roku Wyspy Kanaryjskie. Służy on Akademickiemu Związkowi Sportowemu i z coraz to inną załogą wypływa ze Szczecina na coraz to inną trasę.

W Calais zapoznali się studenci z „Conrada” z miejscową Polonią. Odwiedzali domy rodaków i potem przyjmowali ich na pokładzie swojej żagłówki.

Miejscowa Polonia

A Polonia w Calais istnieje. Wprawdzie niezbyt liczna, ale za

to bardzo aktywna i bardzo sympatyczna.

P. Konstanty Zieliński, który przybył w 1921 roku do Francji, a już w 1935 zamieszkał na stałe w Calais, jest sekretarzem miejscowego Komitetu „France-Pologne”. Rodzina Zielińskich spędziła wiele lat w Westfalii. Gdy rodzice p. Konstantego przenieśli się z Niemiec do Francji, syn ich miał 18 miesięcy. Dorósł w Lens i tam zaczął pracować w kopalni, na „14-ce”. Nadeszła wojna. P. Konstanty Zieliński działał w Ruchu Oporu. Groziło mu aresztowanie, gestapo szło w całej północnej Francji. W 1943 roku p. Zieliński uciekł z Lens i już tam nie powrócił, nawet po wojnie. Zamieszkał w Calais i pozostał w tym mieście na stałe. Przez szereg lat pracował jako kierownik mera Calais. Potem, gdy zaczęła odzywać się pylica, nabyła w kopalni, przerwać musiał pracę. Pozostała mu jednak możliwość pracy społecznej, którą lubi, która sprawia mu olbrzymią przyjemność. Zastugą pana Konstantego jest m. in. założenie, wraz z innymi przyjaciółmi Polski, komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” w Calais.

W Calais mieszka również p. Daniel Szydłowski, który pracuje jako radca do spraw wychowania i jako kierownik zespołu wychowawców w miejscowym liceum. Po francusku nazywa się to stanowisko „surveillant général”. P. Szydłowski pasjonuje się pracą pedagogiczną, sprawami związanymi z systemem szkolnym i z reformą szkolnictwa. Jest młody, ma 36 lat. Urodził się już we Francji. Rodzice jego przyjechali tutaj na kilka lat przed wojną i zamieszkali w Boulogne.

Pani Ludmiła Matuszewska również może wykazać się poważnym, solidnym wkładem pracy w życie Calais. Jest ona pielęgniarką w zakładzie dla dzieci niedorozwiniętych w Calais. Od pewnego czasu powierzono jej stanowisko kierowniczki zespołu pielęgniarek i zadanie formowania młodej kadry pielęgniarskiej. Zawód ciężki, nieraz praca bardzo niewdzięczna, ale jakże ważna i potrzebna.

Do Polonii w Calais należy obecnie również dawna mieszkanka Hersin-Coupigny p. Leokadia Konciewicz. Cała jej rodzina znana była w Hersin i bardzo ceniona. Ojciec był górnikiem, brat — dziennikarzem w prasie polskiej. Pani Konciewicz mówi świetnie po polsku, interesuje się tym, co się dzieje w Kraju i ma na ten temat dużo wiadomości.

Odjeżdżając z Calais zachowuje się wrażenie, że Polacy pracują wszędzie. Na terenie Francji spotyka się ich bardzo często i bardzo często odnosi się prawdziwą satysfakcję z tego, że swą pracą i swą wiedzą wnoszą nasi rodacy duży wkład w rozwój swej drugiej ojczyzny — Francji. (T. D.)



6



7

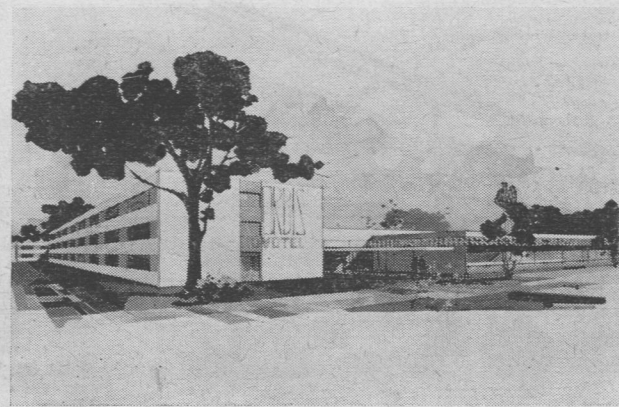
5 Ekipa „Mostostalu” wznosi w Calais zespół wielkich zbiorników

6 P. Przybysław Krajewski ofiarował obraz p. podprefektowi Abrial

7 Portrety i pejzaże Andrzeja Witolda Zacharewicza cieszyły się zainteresowaniem zwiedzających

8 W czasie Dni Polskich zawitał do portu w Calais jacht ze Szczecina „Joseph Conrad” z ekipą młodych polskich żeglarzy na pokładzie

9 P. ambasador E. Wojtaszek dokonał otwarcia wystaw w obecności przedstawicieli władz Calais, p. podprefekta Abrial i p. mera Barth



Novotele w Polsce

W 1971 r. rozpoczął się w Kraju „wielki skok” budownictwa mieszkaniowego. Jednocześnie zdano sobie sprawę z niedostatecznego stanu sieci hotelowej. Postanowiono więc budować hotele.

Ale jak je budować, kiedy cały potencjał budowlany był przeznaczony na rozwój budownictwa mieszkaniowego, gdy nie było doświadczeń w budowie tak skomplikowanego obiektu, jakim jest hotel?

Decyzja była szybka: hotele budować będą firmy zagraniczne. Zostały zawarte umowy z firmami szwedzkimi (wzniosły m.in. słynny dziś hotel „Forum”) i jugosłowiańskimi (nie mniej słynny „Kasprowy” w Zakopanem). Rok 1973 przyniósł nowe inwestycje zagraniczne — po podpisaniu przez polską delegację rządową umowy handlowej z Francją pracę podjęły również firmy francuskie.

Francja udzieliła Polsce bardzo korzystnych kredytów, dzięki którym wielkie przedsiębiorstwo Sodedet — Sainrapt et Brice mogło przystąpić do realizacji 8 hoteli klasy standard, powszechnie znanych pod nazwą Novotel. Podpisano także umowę na wybudowanie w Krakowie wielkiego hotelu „Holliday's Inn”.

Novotele budowane dla Orbisu zostały zlokalizowane w dużych miastach przy wylotach międzymiastowych arterii komunikacyjnych. I tak znajdują się one będą w Olsztynie, Sosnowcu, Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Kołobrzegu i Szczecinie.

Novotel to hotel turystyczny wysokiej klasy, przeznaczony dla zmotoryzowanych turystów, przejeżdżających przez dane miasto, a więc zatrzymujących się jedynie na jedną lub dwie doby. Według oznaczeń międzynarodowych ma on trzy gwiazdki, według polskich orbisowskich — I kategorii.

Wszystkie polskie Novotele będą posiadały po 154 pokoje dwuosobowe z łazienkami. Wyjątek stanowi jedynie hotel olsztyński, który będzie nieco mniejszy, posiadając tylko 102 pokoje. Pokoje te niezbyt wielkie — chodzi przecież jedynie o jednorazowy nocleg — będą wyposażone w duże łóżce, popularnie zwane małżeńskim, i kanapę, tak więc mogą również służyć małżeństwu z dzieckiem.

Przy każdym z hoteli znajdzie się parking dla kilkudziesięciu samochodów. Naturalnie powstanie także część gastronomiczna dla 150 osób, dla której przewidziane zostały najnowsze urządzenia techniczne produkcji francuskiej, jak automatyczne windy kuchenne, specjalne kuchnie, czy maszyny kelnerskie. Również recepcje wyposażone zostaną w urządzenia o najwyższym światowym standardzie. Umożliwi to wprowadzenie komputerowego systemu rezerwacji miejsc, którym Orbis planuje objęcie całej swojej sieci hotelowej. Warto także podkreślić, że 6 polskich Novoteli zostanie włączonych do międzynarodowej sieci Novoteli, tak że podróż po Polsce każdy będzie mógł sobie dokładnie zaplanować już we Francji.

Francuski kontrahent przyjął na siebie obowiązek nie tylko oddania hoteli „pod klucz”, to jest gotowych do natychmiastowego rozpoczęcia działalności, lecz także przeszkolenie polskiego personelu kierowniczego. W tej chwili przyszli kierownicy Novoteli odbywają praktyki w analogicznych do obecnie budowanych hotelach w Nantes, Strasburgu, Fontainebleau i Dijon. Tak więc każdy hotel będzie prowadzony przez doskonałych fachowców.

Kiedy można będzie skorzystać z usług nowych placówek? Okazuje się, że już wkrótce. Olsztyński Novotel jest już prawie gotów, warszawski, budowany przy ulicy Zwirki i Wigury jest w połowie budowy, a przedstawiciel firmy Sodedet, p. Georges Raibaut zapewnia, że w 1975 roku wszystkie Novotele będą już otwarte dla gości. A turystów jest w Polsce z roku na rok więcej, więc będzie gdzie ich przyjąć.



Budynek jest obszerny, bogato przeszklony, otynkowany na różowo...

Jedna z tysiąca dwustu...

Mała wiejska szkółka, to miejsce, do którego często się wraca we wspomnieniach, myśli o niej ciepło, serdecznie. Ale dziś dla większości ludzi ze wsi stało się jasne, że mała wiejska szkółka się przeżyła, jak ongiś lampa naftowa, dająca przytulne światło, ale słabe, niszące oczy.

Dobrobyt wsi w Polsce rozbudził aspiracje. Dziś na sukcesorów gospodarstwa wznacza się na ogół mniej zdolne dzieci. Te, „co głowy mają do nauki”, niech się uczą — na lekarzy, inżynierów, nauczycieli, dyrektorów przedsiębiorstw, specjalistów dla fabryk. Takie są dziś marzenia wiejskich rodziców, coraz częściej realizowane.

Ale czy każdy chłopak ze wsi lub dziewczyna są w stanie sprostać wymaganiom? Co by się nie mówiło o ofiarności nauczycieli, mała wiejska szkółka, ubożchna w pomoce, nie dysponująca wysoko kwalifikowaną kadrą, nie jest w stanie sprostać wymogom współczesności: kształcenia ludzi o dużej wiedzy i szerokich horyzontach, ludzi epoki atomu, ambitnych i twórczych.

Te potrzeby leżą u podstaw wielkiej reformy oświaty w Polsce. Jednym z istotnych jej aspektów jest tworzenie na wsi zbiorczych szkół gminnych — placówek na wysokim poziomie dydaktycznym, świetnie wyposażonych, w nieczym nie przypominających dotychczasowych szkół wiejskich. Liczba ich co roku wzrasta — w bieżącym roku oświatowym jest ich już 1213. Za cztery lata będą one we wszystkich gminach. W tymże roku, według zamierzeń, obejmą kształceniem na poziomie średnim wszystkie dzieci.



Mała stacyjka na trzydziestym czwartym kilometrze od Warszawy. Trzeba iść w prawo, tuż przy szerokiej asfaltowej szosie i skręcić ścieżką w gęstwinie drzew. Potem mostek na małej rzeczce pokrytej malowniczo płatami liści: żółtych, brązowych, złotych. A dalej pola, o tej porze roku puste. Szkoła w Dembem Wielkim, to okolone drzewami dwa duże pawilony, nowoczesne, otynkowane na różowo, bogato przeszklone. Obok boiska sportowe i oczywiście wielka sala gimnastyczna.

Ta sala, pełna drabinek, rozmaitych dziwnych przyrządów szczególnie fascynuje dzieci, które po raz pierwszy przybywają tu z małych szkółek w Cygance, Porębach czy Górkach. Tam można było co najwyżej uczynić kilka ruchów rękami w przód i w bok, w ciasnej klasie. Nie każda wiejska szkoła ma także boisko.

Stare przysłowie mówi: „W zdrowym ciele zdrowy duch”, więc chcemy, by nasza młodzież rozwijała się prawidłowo, toteż wielką wagę przywiązujemy do lekcji wychowania fizycznego, a także rozgrywek sportowych. Dzieciaki ćwiczą chętnie, wiele z nich to sportowe talenty, które wezmą udział w igrzyskach międzyszkolnych — mówi dyrektor szkoły zbiorczej — Jan Sledziwski.

Co dla ciała?

Tak się składa, że szkoła gminna, aby móc sprawnie realizować swoje zadania, musi przedtem zadbać o tak zwane sprawy przyziemne. Trzeba więc było zatroszczyć się o sprawny i bezpieczny dowóz dzieci z dalekiej położonych wsi do szkoły — bazy. Ale podróżują dopiero te starsze, od czwartej klasy, maluchy uczą się w klasach I—III w swoich wioskach. Są one filiami zbiorczej szkoły gminnej i pozostają pod ścisłym nadzorem pedagogicznym „centrali”.

A więc o wpół do ósmej wyrusza na trasę błękitny autokar i zabiera kolejno dzieci z Cyganki, Poręby, Górek, by pod opieką nauczyciela dowieźć je do szkoły.

Kiedy już autokar zatrzyma się pod szkołą i dzieciarnia rozejdzie się po klasach, pracowniach, trzeba jeszcze... przełknąć pigułkę. Bez przenośni. Trzeba zażyć „natrium fluoratum”, zaaplikowane dzieciom przez lekarza dentylistę dla ochrony zębów przed próchnicą.

Dzieci to bawi. Nieco mniej wesoło, gdy pani pielęgniarka woła na zastępcę. Trzeba wówczas nadrabiać miną i poddać się tej przykrej „operacji”, nie ma rady.

— Mamy w szkole — mówi dyrektor — gabinet lekarski i dentylistyczny. Dzieci są dwa razy do roku dokładnie badane, szczepione przeciw chorobom. Te zaś, u których lekarz wykryje schorzenia lub wady rozwojowe, są leczone w wiejskim ośrodku zdrowia lub w poradniach specjalistycznych w mieście powiatowym.

— Opieka lekarska w szkole, to duże osiągnięcie. Wieś korzysta już wprawdzie z bezpłatnego leczenia, coraz więcej buduje się ośrodków zdrowia. Ale na wsi nie ma tradycji chodzenia do lekarza „bez potrzeby”. Idzie się wtedy, gdy coś boli. Szkoły chcą ten stan zmienić, są pionierami w dziedzinie profilaktyki.

Jadalnia jest duża, mieści kilkadziesiąt stolików. Jest tu wesoło, bo zasłony w oknach są w kwiaty. Takie same duże bukiety, wycięte przez dzieci zdobią centralną ścianę. W porze obiadu panuje tu gwar, dyżurne uczennice roznoszą dania. Dziś jest kotlet, ziemniaki i surówka, zaś do popicia kompot, jutro będzie zupa z mięsem. We wsi w każdym domu się gotuje i te obiady w szkole są posiłkiem regeneracyjnym. Dzieci nie mogą wracać ze szkoły głodne, a obiady muszą być

tanie. Płaci się za nie 100 zł miesięcznie (koszt czterech tabliczek czekolady) zaś 30 proc. dzieci, zwłaszcza z rodzin wielodzietnych, korzysta z ulg w opłatach. Za kilkoro najbiedniejszych płaci gmina.

Po obiedzie sala jadalna przeistacza się w świetlicę. Schodzą się dzieci, które już skończyły zajęcia, ale muszą jeszcze poczekać na odjazd autokaru, który wyrusza w powrotną drogę o 14.00. Dla nich pani kierowniczką — Zofia Bąk otwiera szafę i wydaje farby, wycinanki, plastelinę, książki i gry — co kto woli. Kto chce może usiąść na uboczu i odrobić lekcje na jutro pod kierunkiem wychowawczyni Bogusławy Gawłowskiej; kto chce, może pobiegać w przyszkolnym parku, pograć w piłkę na boisku.

Sojusz szkoła — dom

Więc jak się po wsiach rozniósł, że w Dembem tak dobrze mają dzieci, rodzice, nawet ci, co dość sceptycznie patrzyli na te oświatowe innowacje, dziś chętnie sami do szkoły przybywają, proszą by im pracownie pokazać, te różne „cuda” tu zgromadzone, a już szczególnie chcą usłyszeć głos własnych dzieci nagrany na taśmie magnetofonowej.

Szkoła te kontakty pielęgnuje, zaprasza na uroczystości szkolne i na „dni otwarte”. Są to dni, kiedy można przyjść do szkoły, porozmawiać z wychowawcą, dowiedzieć się o postępach w nauce i zachowaniu dziecka, ale także poradzić we wszystkich sprawach nawet nie związanych z nauką.

— Chcemy mieć w rodzicach sprzymierzeńców — mówi zastępca dyrektora do spraw wychowawczych — Jannina Polkowska. — Są to w większości ludzie mający pełne wykształcenie podstawowe, wychowani już w Polsce powojennej, niektórzy są po szkołach średnich zawodowych, zwłaszcza rolniczych. Możemy znaleźć wspólny język. Ale, rzecz jasna, nie mają wiedzy pedagogicznej, którą chcemy im przekazać w popularnej formie. Organizujemy więc prelekcje, pogadanki. Przybywa także na te spotkania psycholog i pedagog z Powiatowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Z czasem może się pokusimy o Uniwersytet dla Rodziców.

No i wkroczyliśmy w sferę ducha, ściślej mówiąc intelektu i wychowawczej roli szkoły.

Co dla intelektu?

Kiedy w miejskiej szkole dzieci już zapisywały rzędy zgrabnych literek, te ze wsi uczyły się trzymać pióro. Gdy te miejskie już czytały, te ze wsi dukały z trudem literki. Dziecko ze wsi umie pasać gęsi i krowy, karmić kury, ale rzadko rysuje i maluje. Już w wieku kilku lat jest w pewnym sensie opóźnione. Nie ma mu kto poczytać czy opowiedzieć bajkę, bo w gospodarstwie roboty zawsze wiele.

Toteż wyrównywanie startu rozpoczyna się jeszcze przed nauką. Obok przedszkola w Dembem Wielkim, które zrzesza 35 dzieci i jest integralną częścią szkoły zbiorczej, od lutego działać będą w poszczególnych wsiach ogniska przedszkolne dla sześciolatków. Tu, pod kierunkiem wykwalifikowanej nauczycielki (najczęściej swojej przyszłej „pani”) w formie ciekawych, kierowanych zabaw oswajają się dzieci ze szkołą.

Nauka czytania i pisania przypomina dziś we wszystkich klasach pierwszej zbiorczej szkoły gminnej w Dembem wesołą zabawę. Operuje się kolorowymi obrazkami, karteczkami i drukarenką, słucha nagrań z taśmy. Dzieci poznają najpierw samogłoski, potem spółgłoski (od razu pisane i drukowane). Dzięki metodzie opracowanej przez polskiego naukowca — Zofię Słobodzian — dzieci klas pierwszych już w grudniu po czterech miesiącach nauki zaczynają samodzielnie czytać każdy tekst. Czytają „Swierszczyk”, „Piomyk” lub... tatusiową gazetę.

Matematyki uczy się też najnowszą metodą dr Moroza. Polega ona na wyrabianiu od najmłodszych lat logicznego myślenia. Upiorne słupki cyfr zastąpione są przez kolorowe klocki, a nauka jest zabawą. Poznane póż-

niej cyfry spełniają rolę pomocniczą a pierwszaki swobodnie operują „x” — jako jedną niewiadomą.

Nauczyć, zaciekawić, wzruszyć

— Kadre zgrupowaliśmy na wysokim poziomie — relacjonuje nie bez dumy pani Janina Polkowska. — Prawie wszyscy nauczyciele mają ukończone Studium Nauczycielskie, czterech ukończyło pełne studia wyższe, siedmiu dokończyła się zaocznie. Za kilka lat większość legitymować się będzie tytułem magistra. Jest to niezbędne, by uczyć po nowemu, zaniechać „podawania wiedzy” a przejść na organizowanie odkrywczosci dzieci, jej aktywnego współdziałania. Jak to wygląda w praktyce?

Przejdźmy więc do pracowni języka polskiego. Dziś ma tu lekcję klasa ósma. Temat: „Tragizm żołnierzy polskich w kampanii wrześniowej”. Pytanie pierwsze: Uzasadnij, dlaczego doszło do napaści na Polskę? Tu są pomocne wiadomości z historii. Krótkie milczenie i las rąk podnosi się do góry. Uczniowie kolejno wyliczają przyczyny. A kto najwcześniej ukazał wizję groźnej sytuacji? „Broniewski w wierszu „Bagnet na broń”. Cytaty wybrane przez uczniów z fragmentów utworów ilustrują nastrój żołnierzy w walkach. Na zakończenie przegrywa się płytę z nagraniem przez niezwykłego już poetę, wierszem — „Żołnierz polski”. Po słowach „...bez broni, bez orła na czapie, bezdomny na ziemi matce”... długie milczenie. Dzieci są głęboko przejęte.

— Chcemy — mówi pani Polkowska — przekazać nie tylko wiedzę, ale wykształcić wrażliwość, umiejętność przeżywania przyswojonych treści. Tak rodzi się patriotyzm, umiłowanie rodzinnego kraju. Są to walory bardzo cenne.

W pracowni fizycznej — zabawa. Oto dwie grupki najcięższych siłaczy nie mogą rozerwać „kuli magdeburskiej” złączonej za pomocą prądu z małej baterijki, klasa nie może się nadziwić. Na lekcji o elektrostatyce z zainteresowaniem obserwują wytwarzającą iskry maszynę, robią sobie psikusy i śmieją się, gdy kogoś „trafi” prąd przy podaniu dłoni. Trudna fizyka staje się nie tylko łatwa, ale i zajmująca, sama wchodzi do głowy.

Zafascynowanie

Dzieci z Cyganki, Poręb, Górek — szybko zaaprobowały tę szkołę. „Mamo, żebyś wiedziała jak wygląda zwykła mucha pod mikroskopem. Ma takie świecące śliczne oczka, łapki włochate... a skrzydełka jakby szybki w pałacu wróżki”. „Mamo, czy wiesz ile zwierze ma kosteczek? U nas w szkole jest taki szkielet, wszystko można zobaczyć, co jest w zwierzęciu. Są też żaby, kijanki w słojach — to się nazywają preparaty”. „Mamo, jutro przyjedziemy później, bo będzie w szkole film. Historyczny.”

Opowieściom nie ma końca. Dzieci są zafascynowane szkołą i za nic nie chciałyby wrócić do małej szkółki we wsi, którą lubiły, ale która już by nie zaspokoila ich rozbudzonej ciekawości. „No i szkoła — jak mi z wielką powagą powiedziała dziesięcioletnia Irenka Witan — zapewniam nam wysoki poziom, będziemy mogli uczyć się dalej.”

Rozbudzenie tej ciekawości — to chyba o to chodziło. Jak funkcjonuje organizm ludzki, jak żyją ludzie na innych kontynentach, dlaczego możliwe jest lądowanie na Księżycu... Takie problemy nurtują dziś małych mieszkańców gminy Dembe Wielkie. I jeśli nawet okaże się w przyszłości, że na co dzień zajmą się sprawami bardziej przyziemnymi, choćby — jak karmić trzodę, by osiągnąć świetne wyniki, jak nawozić by zwiększyć maksymalnie plony, w wolnych chwilach sięgać będą po ciekawą powieść, książkę popularnonaukową i „cnić się im będzie” bez teatru...

JANINA MIŁOWSKA

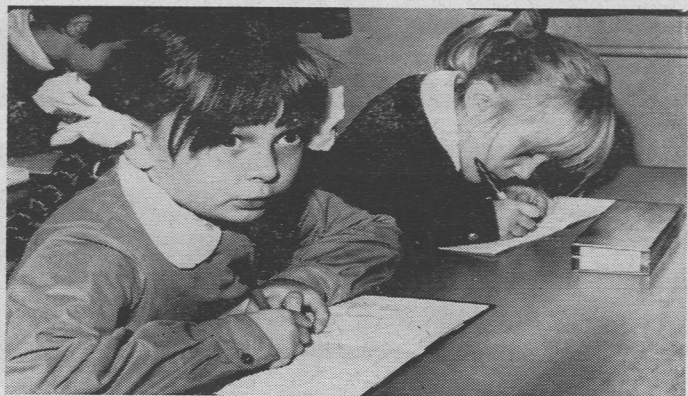
Zdjęcia: JÓZEF DOBRYDNIÓ



Przestronne korytarze szkoły są pełne światła i zieleni z zapalem pielęgnowanej przez same dzieci



Pan dyrektor Jan Sledziwski wykłada geografii. Prowadzi on swoich uczniów do najciekawszych zakątków ziemskiego globu, zapoznaje z budową ziemi



Najnowsze metody nauki czytania i pisania „pierwszaków”, opracowane przez naukowców, przypominają zabawę



W tej szkole nawet najtrudniejsze przedmioty stają się interesujące. Lekcje biologii są fascynującą przygodą

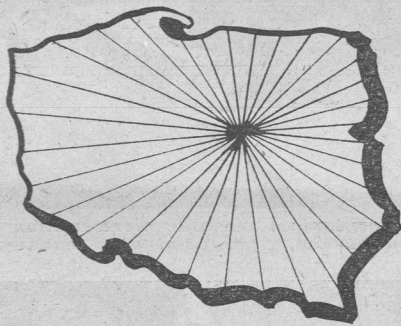


Pani Helena Wicińska jest dyplomowaną nauczycielką nauczania początkowego, prowadzi swoje lekcje nowoczesnymi metodami, a z wyników jest bardzo zadowolona

Lekcje się skończyły, teraz zjemy smaczny obiad. Dziś mięso, surówka i kompot, a potem... pojedziemy do domu



PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

CO MIESIĄC PRODUKCJA ZA 15 MLN ZŁOTYCH. Zakłady „Zatrze” są jedną z najmłodszych fabryk elektrotechnicznych. Pół roku temu uruchomiono tu produkcję nowoczesnych filtrów przeciwzakłóceń transformatorowych i rdzeni transformatorowych do odbiorników radiowych i telewizyjnych oraz wzmacniaczy itd.

Obecnie podejmuje się tutaj produkcję nowoczesnych układów elektronicznych montowanych na obwodach drukowanych. Należą do nich m. in. zespoły regulacji wizji, regulacji częstotliwości, a także wzmacniacze do magnetofonów i gramofonów. Każdego miesiąca powstają w „Zatrze” urządzenia za ponad 15 mln zł, a po dalszej modernizacji zakładów i usprawnieniu technologii wytwarzana produkcja ulegnie podwojeniu.

GIPSOWE PAWILONY. Handel nie ustaje w poszukiwaniu najbardziej skutecznych metod szybkiego powiększenia sieci placówek sprzedaży. Prócz pawilonów importowanych z NRD, które wzniesiono już na terenie kilku województw, wkrótce rozpocznie się montaż pawilonów z gipsu.

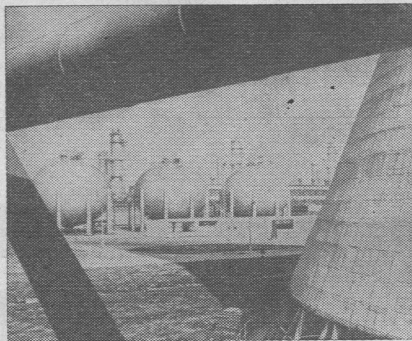
Pawilony takie wybudowane zostaną m. in. w Warszawie i Łodzi.

PIERWSZY POLIMER Z NOWEJ WYTWÓRNI. Uzyskano pierwsze partie polimeru z nowej wytwórni powstałej w ramach rozbudowy toruńskiej „Elany”. Zakład ten jest jedynym w Kraju producentem polimeru — bezpośredniego surowca do wyrobu włókien poliestrowych i folii poliestrowej. Polimer z nowej wytwórni zabezpieczy przede wszystkim potrzeby nowego wydziału włókienniczego „Elany” — Torlenu II, w którym obecnie trwają prace rozruchowe.

Budowa nowego obiektu kosztowała przeszło pół miliarda złotych. Jednak nakłady te powinny szybko się zamortyzować.

Kultura

STYPENDIA DLA PLASTYKÓW W ZAKŁADACH PRACY. Ambitne zamierzenia stawiają sobie dwaj plastycy — A. Tranda i S. Drobner — skierowani przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na dwuletnie stypendium do największych w Kraju Zakładów Przemysłu Bawełnianego — im. Obrońców Pokoju w Łodzi. Stypendia takie ufundowano eksperymentalnie jeszcze w dwóch zakładach w Kraju (fabryce autokarów w Sanoku i wytwórni wagonów w Swidniku). Plastycy-stypendiści realizując hasło „Sojusz światła pracy z kulturą i sztuką” będą współorganizatorami amatorskiego



ruchu artystycznego oraz propagatorami sztuki wśród załogi. Zajmają się oni także podnoszeniem estetyki wyrobów zakładów oraz estetyki stanowisk pracy i pomieszczeń socjalnych.

BYDGOSKI EMERYT WYPOSAŻYŁ SALON WYSTAWOWY. Popularny plastik amator rzeźbiący w korzeniu Stanisław Olędzki z Bydgoszczy wybudował i wyposażał na własny koszt prywatny salon wystawowy.

Stanisław Olędzki, emerytowany nauczyciel, korzenioplastyką zajmuje się dopiero od 4 lat i szczytowi dorobkiem około 300 rzeźb i przedmiotów użytkowych wykonanych z korzenia i kory.

W salonie wystawowym, nad którym opiekę objęło Towarzystwo Przyjaciół Sztuki w Bydgoszczy, artysta prezentuje swój ostatni, bogaty dorobek. Nowa placówka cieszy się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców Bydgoszczy.

Zdrowie

LUBELSZCZYZNA NAJBOGATSZA W APTEKI. Liczba aptek na Lubelszczyźnie przekroczyła 200. Otwarta ostatnio apteka w Rzecyzycy Ziemiańskiej (pow. Kraśnik) jest czwartą placówką tego rodzaju przekazaną do użytku w woj. lubelskim w roku bieżącym.

Lubelszczyzna w stosunku do liczby mieszkańców ma obecnie najbardziej rozbudowaną sieć aptek w Kraju.

Nauka

SZTUCZNA KRTAŃ Z POLITECHNIKI SZCZECIŃSKIEJ. Zakład Cybernetyki i Elektroniki Instytutu Automatyki Przemysłowej Politechniki Szczecińskiej kierowany przez doc. dr. inż. Zbigniewa Wysockiego skonstruował urządzenie umożliwiające ludziom z uszkodzoną krtanią wydawanie artykułowanych dźwięków.

Na zlecenie centrali zaopatrzenia lecznictwa w Politechnice Szczecińskiej wykonuje się obecnie 100 sztuk takich urządzeń. Niemniej jednak produkcja taka na szerszą skalę nie może być kontynuowana ze względu na dydaktyczno-naukowy, a nie produkcyjny charakter zakładu.

Poszukuje się producenta, który mógłby przyjąć produkcję tego niewielkiego aparatu.

RYBNIK — WAŻNYM OŚRODKIEM AKADEMICKIM ROW. Około 1000 absolwentów dla Rybnickiego Okręgu Węglowego wykształciła już tamtejsza filia Politechniki Śląskiej. Kierunki kształcenia związane są ściśle ze specyfiką górnictwa węglowego tego okręgu. Na studiach dziennych słuchacze zdo-



bywają wiedzę na kierunkach: górniczym i budownictwa przemysłowego, natomiast w systemie wieczorowym w zakresie maszyn ciężkich, urządzeń górniczych, techniki eksploatacji złóż z pokładów silnie metanowych oraz na kierunku elektrycznym.

Łącznie na wszystkich kierunkach studiów dziennych i wieczorowych kształcą się w obecnym roku akademickim pod opieką 120 pracowników nauki prawie tysiąc studentów.

INSTYTUTY MIĘDZYUCZELNIANE W LUBLINIE. W Lublinie przystąpiono do tworzenia międzyuczelnianych instytutów. Powinno to przyczynić się do podniesienia poziomu nauczania, lepszego wykorzystania kadr, stworzenia dogodniejszych warunków badań naukowych. Jest to jeden z elementów programu rozwoju lubelskiego ośrodka naukowego. Program ten został opracowany, z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej.

Przed rokiem z odpowiednich zakładów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Akademii Rolniczej i Akademii Medycznej powstał Międzyuczelniany Instytut Filozofii i Socjologii UMCS. Obecnie dobiegają końca prace organizacyjne przy tworzeniu Międzyuczelnianego Instytutu Nauk Politycznych. W przyszłości mają powstać podobne placówki, obejmujące dyscypliny pedagogiczne i ekonomiczne oraz fizyczne, matematyczne i naukę języków obcych.

To i owo

MODERNIZACJA ŚREDNIEJ SKOCCZNI W ZAKOPANEM. Trwają roboty modernizacyjne średniej skoczni. Wykonuje je brygada Ośrodka Sportowego Zakopane i grupa monterów Mostostalu z Zabrza. Po zakończeniu przebudowy, co nastąpi przed zimą, będzie to nowoczesny obiekt sportowy, zapewniający bezpieczny lot i dłuższy skok. Wytyczne do projektu opracował ekspert FIS, mgr inż. Jurand Jarecki, a dokumentację wykonało Biuro Projektów Zabrskiego Mostostalu.

W maju przyszłego roku skocznię pokryje się importowanym igelitem i ten nowoczesny obiekt otrzyma licencję FIS do 1978. Punkt normatywny skoczni wynosi 72 m. Punkt krytyczny — 79,7 m.

POŻEGNANIE OKRETU-MUZEU ORP „BURZA”. ORP „Burza” zakończył służbę jako okręt — muzeum Marynarki Wojennej. Od maja przyszłego roku miejsce „Burzy” przy Nabrzeżu Pomorskim w Gdyni zajmie inny zasłużony okręt Polskiej Marynarki Wojennej — niszczyciel „Błyskawica”.

Podczas 15 sezonów muzealnych „Burzę” odwiedziło ponad 3 mln zwiedzających.

Wieloletnia służba pod banderą Polskiej Marynarki Wojennej oraz



czas i destruktywny wpływ wody morskiej doprowadziły do zużycia okrętu w stopniu uniemożliwiającej dalszą jego eksploatację.

KOLOROWE DNA BASENÓW. Dno kąpieliska „Arkonka” ulubionego miejsca kąpeli wszystkich najmłodszych obywateli Szczecina, zostanie wyłożone kolorowym asfaltem. Obiekt dysponujący wielohektarowym płytkim zbiornikiem wody o utwardzonym dnie zyska na kolorystyce. Projektuje się także wyłożenie kolorowym asfaltem ścian i... licznych basenów przeciwpożarowych w tym mieście. Prace prowadzone są przez zarząd nabrzeży i melioracji miejskich wraz z naukowcami i studentami Politechniki Wrocławskiej.

Tygodniowa gawęda

Polska, jej obywatele, mają od wieków poczucie wielkiego zrozumienia i szacunku dla chleba. Kultura bycia nakazywała, że jeśli chleb upadnie, należy go pocałować. Napocznijając nowy bochenek kreślono na nim znak krzyża. Dziś owa kultura i szacunek przejawiają się inaczej, powiedziałbym nowoczesniej, ale przecież — i to jest najważniejsze — są dalej w Polakach głęboko zakorzenione.

Pięknym przykładem byłyby na tym miejscu decyzje władz krajowych, podejmowane w imię zasobnej przyszłości, ale nie o nich, znanych zresztą powszechnie, chcę gawędzić. Bliższe mi sprawy drobne. Oto jesienią, w warunkach niestychania trudnych, gazeta krajowa rzuciła hasło „każdy bura na wagę złota”. Trudna jesień dawno już minęła, rolnicy natrudzili się co niemiara, no ale wszystko z pół sprzątnięto. Inny przykład: ileż żywności traci się bezmyślnie: czerstwy chleb, nie zjedzone ziemniaki, jarzyny... I oto gazeta rozpoczyna kampanię przeciw temu marnotrawstwu. Gazeta ma rację. To, co pozostawia na stole ludzie, może być przecież dobrą paszą dla zwierząt. Bo tylko tym sposobem, to znaczy: stałego powiększania zasobów żywności i dobrego nimi gospodarowania można zapewnić codzienną sytość. Liczy się więc wszystko, i wielkie decyzje, i małe, drobne niekiedy działania. Te działania dodane do siebie, muszą dać efekt. Chłopi rzucili hasło: „W każdej uści realizujemy program żywnościowy”. Niby nic nowego, bo coś innego robi wieś? No właśnie. Żeby rolnik mógł produkować więcej żywności, musi mieć po prostu czas na swoją pracę. Więc nie trzeba mu tego czasu zabierać powolnie działającymi usługami, zbyt czynnym wyczekiwaniem po urzędach itd. itp. Znowu: niby drobiazg, a jednak...

„Ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka” — mówi mądre polskie przysłowie. O nim właśnie myślę przez całą tę gawędę. Oczywiście nie ja sam, tak dziś myślą i czynią wszyscy Polacy.

MAREK

ECONOMIE

UNE FABRIQUE DE PONTS A KIELCE. Près l'entreprise des Travaux de Ponts à Kielce, vient d'être créée une section „fabrique de ponts”. Il s'agit d'éléments préfabriqués en béton armé de différentes tailles. Ces éléments sont surtout utilisés dans le sud de la Pologne, dans les voïvodies de Wrocław, Cracovie et Katowice surtout. De nombreux ponts et viaducs sont „made in Kielce”.

Ces éléments sont aussi exportés à l'étranger, en Tchécoslovaquie principalement.

DAVANTAGE DE FRAISES. Pour les jardiniers il n'y a pas de mort-saison. En hiver on pense déjà au printemps. Aussi dans la région de Kielce d'importantes plantations de fraises ont été créées car la terre et les conditions climatiques sont particulièrement propices à la culture de ce fruit savoureux.

Les plantateurs reçoivent l'aide des entreprises de transformation des fruits et légumes.

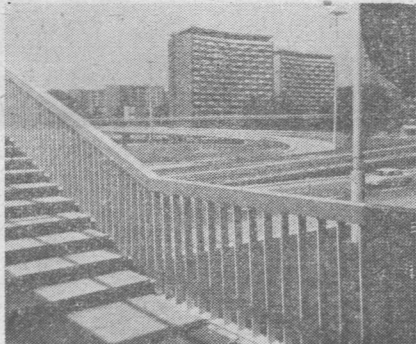
LES THERMOS DE LUBARTÓW. Les trois verreries polonaises qui fabriquent des thermos sont en mesure de fournir environ 4 millions d'unités. Cependant le commerce extérieur avance une offre qui porte sur 7 millions de thermos.

Les besoins du marché intérieur et du marché extérieur ne seront couverts on totalité que dans quelques années, quand la nouvelle verrerie de Lubartów entrera en exploitation. Actuellement, l'entreprise existant à cet endroit produit 1 500 000 thermos. La future verrerie qui sera achevée en 1978, emploiera 2000 personnes.

SCIENCE

LA MINE DE L'AVENIR. Au VIII^e Congrès mondial des Mines qui s'est tenu dernièrement à Lima, au Pérou, il a été débattu des problèmes du développement de mines de charbon en l'an 2000. Rien d'étonnant qu'à ce forum la représentation polonaise ait été importante, la Pologne a présenté un modèle d'une mine de l'avenir, modèle qui a été projeté au Bureau d'Etudes et de Projets des Mines à Katowice.

D'après les savants, la mine de l'avenir ne rappellera en rien l'établissement actuel. Ce sera un vaste combinat carbochimique et énergétique. La production supposée d'une mine correspondra à la production de dix mines actuelles, centrales électriques et établissement chimi-



ques. Par un processus chimique, la chaleur emmagasinée sous terre sera amenée à une centrale énergétique à la surface d'où, grâce à des installations de laser, elle arrivera aux plus lointains utilisateurs. Un centre cybernétique contrôlera la production. Le personnel limité sera hautement qualifié et travaillera uniquement à la surface.

SOCIAL

UN VILLAGE DE L'ENFANCE, MAISON FAMILIALE. En Pologne, en dehors des enfants vivant dans leur famille, on compte 150 000 enfants et jeunes gens élevés dans des orphelinats (on emploie le terme de maison de l'enfant en Pologne), dans des établissements d'éducation placés sous la surveillance du ministère de l'éducation et celui de la justice.

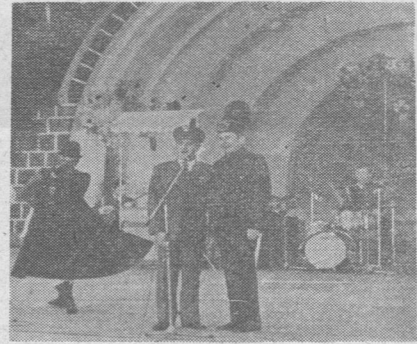
Une forme qui donne d'excellents résultats, est la maison de l'enfance familiale. Il en existe seulement 15 pour l'instant, qui recueillent environ 150 enfants. Les enfants participent à la vie de la maison, prennent des décisions, connaissent les joies et les soucis d'une maison normale.

Dans deux ans, la Pologne va créer à Biłgoraj, dans la voïvodie de Lublin, un village de l'enfance qui accueillera 120 enfants avec un tuteur et une tutrice pour dix enfants comme c'est déjà le cas dans les maisons familiales. Les résultats sont excellents, le développement psychique des enfants est identique à celui qui existe en famille. De tels villages existent déjà à l'étranger. La Pologne est venue progressivement à cette forme par les maisons familiales qui ne seront pas supprimées pour autant.

DEUX NOUVEAUX HOPITAUX DANS LA REGION DE RZESZÓW. A Przeworsk et à Gorlice, deux hôpitaux de district sont en chantier. Chaque hôpital comprendra 8 sections spécialisées. Ces dernières années, 4 nouveaux hôpitaux ont été construits à Sanok, Jasło, Mielec et Kolbuszowa, à Dębica l'hôpital actuellement en cours d'édification sera achevé l'année prochaine.

DIVERS

LA MAISON DE LA „POLONIA” A CRACOVIA. Les Ateliers de Conservation des Monuments à Cracovie, ont commencé les travaux de restauration d'une maison médiévale se trouvant sur le Rynek central de Cracovie au n° 14. Cette



maison sera réservée à la „Polonia”.

On trouvera dans cette maison un club, des salles de conférences adaptées à la projection de films, une salle de lecture, une bibliothèque et le bureau de la section cracovienne de l'Association de Liaison avec les Polonais de l'étranger „Polonia”.

LES ECOLES DES MAITRESSES DE MAISON MODELES. Les femmes de la campagne attachent de plus en plus d'importance à l'organisation de leur travail à la ferme et elles sont de plus en plus nombreuses à profiter des conseils des instructrices des municipalités rurales ou de celles des centres des coopératives rurales. „La maîtresse de maison moderne”.

Dans les voïvodies de Szczecin, Białystok, Varsovie et Wrocław, des cours du soir d'économie rurale ont été ouverts dans les écoles rurales. Ces cours sont adressés spécialement aux instructrices des municipalités rurales. La durée des cours est de trois semestres. En général, il y a eu plus de candidates que de places disponibles ce qui prouve le succès de cette initiative.

EN COURANT...

■ Une nouvelle fabrique de prêt-à-porter a été rendu à l'exploitation à Łódź, elle fait partie des entreprises Teofilów qui disposent déjà de deux établissements.

■ A Poznań, au Centre d'Information Scientifique et Technique de la voïvodie, une banque d'informations concernant les firmes étrangères vient d'être créée. C'est l'unique du genre en Pologne à être en mesure de communiquer des informations sur les produits fabriqués, leur prix, les services techniques, filiales etc...

■ A Luban, en Basse-Silésie, un musée de la colonisation va être organisé. On pourra y trouver des souvenirs se rapportant aux premières années de l'après-guerre sur les Terres Recouvrées. En même temps, un concours de souvenirs des combattants qui se sont fixés en Basse-Silésie a été ouvert.

■ L'initiative lancée par l'Union d'Economie Touristique PTTK, prend de l'extension. Il s'agit de l'extension de la construction de petits chalets-refuges dans les montagnes. Ces chalets en bois présentent en général 2 étages et disposent de 30 places. En 2 ans, environ 30 chalets vont être construits.

■ De nouveaux guides sur différentes régions de Pologne viennent de paraître. Ils se rapportent aux Sud-



tes, à la ville de Plock, Radom, Krynica et aux Hautes-Tatra. La maison d'édition est „Sport i Turystyka”.

■ L'entreprise de pêche de Kruszwica a des traditions qui remontent à l'entre-deux-guerres, c'était la première entreprise de pêche socialisée du pays. Les activités ont été reprises en 1948. Le lac Goplo et les eaux de 5 districts de la voïvodie de Bydgoszcz sont leur propriété. L'an passé, l'entreprise a obtenu le premier prix de pêche du pays, il a été pêché alors 208 tonnes de poissons.

L'AIR DU TEMPS

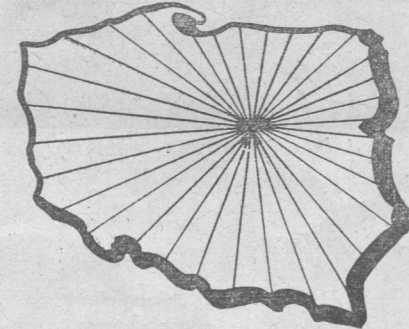
Un proverbe polonais dit que „le temps n'est pas pressé car il a le temps”. Les réalités de la vie amènent à penser, par association d'idée, que chaque chose fait son temps. Notre esprit cependant s'est habitué à donner l'éternité à des choses vivantes grandes durant les siècles précédents, connues par plusieurs générations. C'était le cas avec le „chêne de Jagiello”.

Les touristes qui ont visité la splendide forêt primaire de Białowieża ne peuvent pas ne pas avoir admiré l'arbre splendide, fier de l'endroit. On donnait 450 ans à ce Mathusalem. Sa frondaison s'élevait à 39 m, le tour de son tronc était de 5 m 50 et son diamètre de 175 cm.

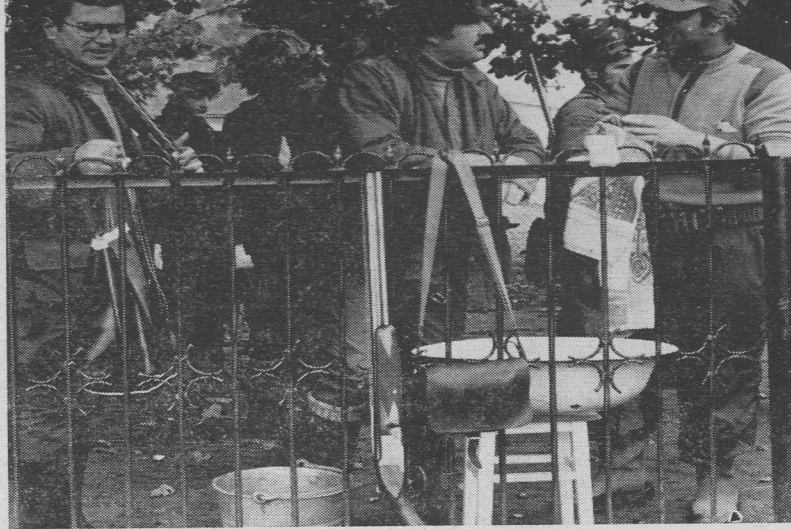
Le nom de Jagiello fut donné au chêne par les habitants de la région en souvenir des chasses que tenaient en la forêt le roi Władysław Jagiello pour accumuler des réserves en vue de la bataille de Grunwald qui, en 1410, fut gagnée par les Polonais sur les Chevaliers teutoniques. Il paraît que le roi dressa son camp à l'endroit où poussait le chêne.

Les vents puissants qui ont soufflé à la fin de novembre, ont eu raison du géant. Une bourrasque particulièrement violente a déraciné ce monument de la nature. On savait bien que cela devait arriver un jour, le terrain particulièrement humide cette année et une vermoulure avancée de l'arbre ont facilité l'action du vent. Le géant git dans la forêt, à hauteur d'homme et dans toute sa longueur.

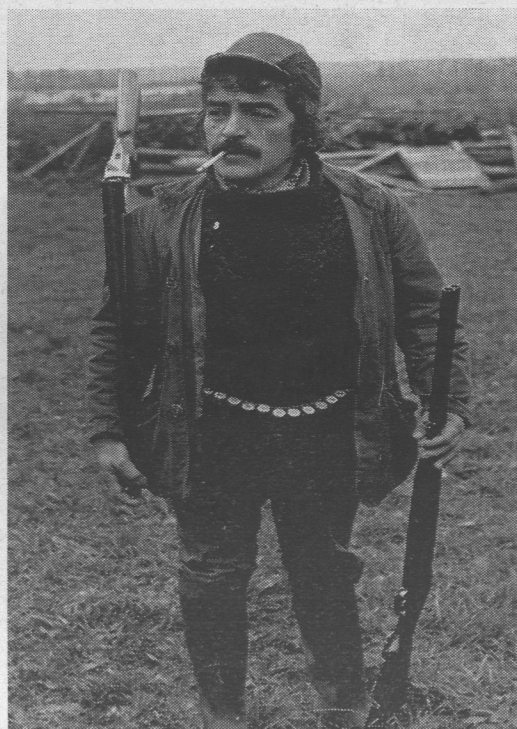
Ce n'est qu'un arbre bien sûr, pourtant le forestier qui le voyait tous les jours devait dire „nous lui avons dit adieu comme à quelqu'un de très proche”. Et c'est sans doute pour cette raison que la seconde curiosité de Białowieża après les bisons, ne sera pas livrée aux scies des bûcherons, le chêne restera à son point de chute jusqu'à la pourriture totale. Aussi peut-on prévoir que lorsque la saison touristique reprendra, les touristes viendront en foule contempler le géant abattu.



En direct de Pologne



Pojedziemy na łów





M

Myśliwstwo jest obecnie jedną z najmodniejszych form wypoczynku. Ale każdy myśliwy potrzebuje terenów łowieckich i zwierzyny, a tych jest w wielu krajach z roku na rok coraz mniej. W takiej sytuacji znajduje się sporo krajów zachodniej Europy, między innymi Francja, gdzie jest ponad dwa miliony myśliwych. Francuscy amatorzy tego sportu zaczęli więc szukać zwierzyny za granicą. Znaleźli ją w Polsce. Od kilku lat, a jest to tendencja rosnąca, wielu z nich przyjeżdża na krótkie, kilkudniowe polowania. Ich organizacją zajmują się trzy francuskie biura: Wagons-Lits Cook, Service Centrale de Chasse i Chassorbis. To ostatnie przedsiębiorstwo ma największą liczbę klientów, a na jesieni, podczas sezonu na kuropatwy i bażanty co tydzień, w piątek kilkudziesięciopięciorobowa grupa francuskich myśliwych gości na którymś z licznych łowisk. Polowanie odbywa się w sobotę, niedzielę i poniedziałek przed południem. Tego samego dnia po południu odlot do Paryża.

W taki sposób miała właśnie zorganizowane polowanie 27-osobowa grupa myśliwych z Paryża, która pod opieką p. Gaudefroy, przedstawiciela Chassorbisu, gościła w Nowym Przybyszewie, na terenie Ośrodka Hodowli Dzikiego Bażanta.

Jest jeszcze ciemno, kiedy autokar rusza spod warszawskiego Grand-Hotelu. Myśliwi poubierani w ciepłe swetry, nieprzemakalne kurtki i spodnie, wysokie gumowe buty, drzemią w wygodnych fotelach. Są zmęczeni — poprzedniego dnia było pierwsze polowanie, a niektórzy z nich przeszli po blisko trzydziestu kilometrów; kiedy wychodzili z hotelu, kilku kulało — wiadomo paryżanie — zasiedzieli w pracy przez cały rok, nie są przyzwyczajeni do długich marszów w ciężkim terenie. Ale ten wysiłek fizyczny to właśnie jeden z celów tego sportu.

Powoli zaczynają się rozmowy o wynikach z wczorajszego dnia, o tym, żeby nie strzelać do zajęcy, bo to zbyt łatwo (później, na polach, wszyscy o tym zapomną), o pięknie polskiego krajobrazu.



Ci, którzy są po raz pierwszy nie mogą się nadziwić urodzie polskich lasów, dróg wijących się wśród jesiennego krajobrazu.

Lecz oto już Nowy Przybyszew. Na dziedzińcu czeka spora grupka młodych chłopców — to naganiacze; nieco dalej stoją ze swymi fuzjami przewodnicy polowania, trochę markotni, bo im dziś strzelać nie wolno, mają tylko prowadzić innych.

Francuscy myśliwi zostają podzieleni na grupki po pięciu, sześciu. Każdy z tych małych oddziałków zostaje przewieziony na inne łowisko; chodzi nie tylko o bezpieczeństwo, ale także o to, by każdy mógł się napolować do woli.

Na łowisku przewodnik prowadzący polowanie, uzbrojony w rózkę myśliwską, przedstawia myśliwych co kilkadziesiąt metrów. Każdemu z nich przydziela jednego naganiacza, którego zadaniem, obok wypłaszania ptactwa, jest także zbieranie trofeów. Francuscy goście stoją już w linii, lecz jeszcze nie ma sygnału do rozpoczęcia polowania. Wtem pada strzał — to jeden z myśliwych nie wytrzymał nerwowo, gdy zobaczył kilkanaście kroków przed sobą kuropatwę. Koledzy wyśmie-

wają niezdyscyplinowanego strzelca, ale to dobry znak — zdobyczy tego dnia nie zabraknie.

Wreszcie długo oczekiwany, przeciągły dźwięk myśliwskiego rogu. Ława rusza. Ciężko iść po świeżo zoranym po żniwach polu, niewygodne gumowe buty zapadają się raz po raz w rozmięktą ziemię. Nagle podrywa się pierwsze stado kuropatw. Jest ich kilkanaście. Lecą ciężko wzdłuż linii na wysokości kilku metrów. Pada strzał, potem drugi, trzeci, czwarty. Dwa ptaki bezwładnie walą się na ziemię, reszta chowa się w pobliskich chaszczach. Naganiacze szukają ustrzelonych ptaków. Wypada, jak spod ziemi, wystraszony szarak, ale myśliwi pamiętają jeszcze o przyrzeczeniu, jakie sobie dali rano, i zająć bezpiecznie ucieka. Zrywa się następne stado kuropatw, a nieco dalej dwa bażanty. Myśliwi nie nadążają ze strzelaniem, naganiacze ze zbieraniem trafionego ptactwa. Wreszcie prowadzący polowanie zatrzymują tyralierę myśliwych. Trzeba wyprostować niebezpiecznie wybrzuszoną linię, a przeciężeni naganiacze muszą złożyć zdobyte trofea. Chwila od-poczynku.

Po paru minutach rozciągnięta na trzy-sta metrów ława ludzi rusza znowu. Strzelcy rozgorączkowani powodzeniem celują teraz już do wszystkiego; nie tylko kuropatwy i bażanty nie mogą liczyć na litość, lecz także zajęce, a nawet dudki. Obfitość zwierzyny nie wpływa korzystnie na wyniki — myśliwi nie mają czasu starannie się złożyć, wstrzymać oddech i precyzyjnie ściągnąć spust. Strzela się instynktownie, niemal na oślep, gdyż wiadomo, że zaraz z drugiej strony poderwie się drugie stado. Parukilometry marsz w ciężkim terenie też już się daje we znaki. Słońce stoi wysoko — jest po-łudnie, pora na posiłek.

W sali jadalnej ośrodka, pięknie urządzonej w stylu myśliwskim, czeka smaczny obiad. Dziś jest znakomita pieczeń z sarny, no i oczywiście po kieliszeczku polskiej wódki. W sali gwar. Myśliwi jeden przez drugiego chepią się swoimi trafieniami, wysmiewają niezręcznych kolegów, nikt nikogo nie słucha, upojony własnymi sukcesami.

Koniec posiłku, koniec dyskusji. Trzeba wracać na łowisko, jest jesień, więc zmierzch zapada szybko, a czas należy wykorzystać do maksimum. I znów nad polami rozlega się kanonada z kilkudziesięciu łuf. Podrywają się w powietrze stada ptactwa, niektóre tylko na ułamek sekundy, by następnie bezwładnie spaść. We wszystkie strony uciekają zajęce, lecz coraz to jeden z nich pada rażony ołowiem. Zaczyna się ściemniać.

Jedna po drugiej wracają grupki myśliwych. Prawie wszyscy przemoczeni, ktoś po pas wpadł w wodę, nie zauważwszy w pogoni za łupem podmokłego rowu. Siadają na drewniane ławy, zdejmują wilgotną odzież. A obok rozpoczynają się przygotowania do najbliższej części polowania. Przed drewnianym budynkiem ośrodka, na niewielkim podwórku chłopcy układają stos drzewa na ognisko. W zawieszonych żelaznych koszach płoną smolne szczapy. A naganiacze przygotowują „posiew”, czyli prezentację wszystkich trofeów z polowania. Tym razem składa się jedynie bażanty i zajęce, gdyż kuropatw jest tyle, że nie zmieściłyby się na ograniczonej przestrzeni. Ale i tak widok jest imponujący. Wokół ubitej zwierzyny ustawiają się w szeregu myśliwi. Kierownik polowania odczytuje protokół: w tym dniu ustrzelono ponad osiemset sztuk zwierzyny! Królem polowania zostaje p. Lucien Della Serra i otrzymuje piękny medal; wicekrólem p. Boileau, który na pamiątkę swego wyczynu otrzymuje chustę myśliwską. Jeszcze tylko podziękowanie dla nagonki, pożegnanie z gościnnym kierownictwem ośrodka w Nowym Przybyszewie i francuscy goście wsiadają do autokaru.

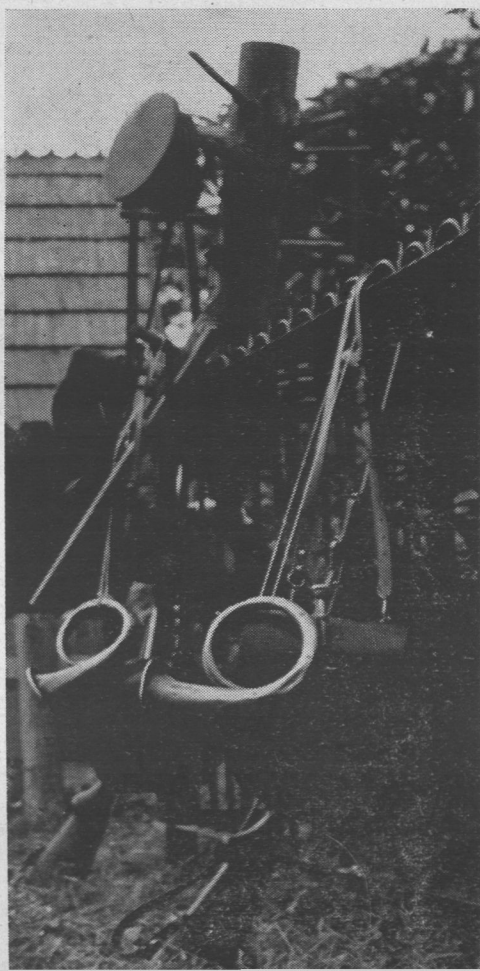
Autokar wraca do Warszawy. Jedni śpią, drudzy półgłosem rozmawiają o dzisiejszym i jutrzejszym polowaniu. Każdy trochę narzeka, jak to myśliwy, że to za dużo chodzenia, że lepiej byłoby, gdyby naganiacze napędzali zwierzynę do „kotła”, że z psami to byłoby jeszcze lepiej — tak jak we Francji, ale wyczuwa się, że tak naprawdę to wszyscy są bardzo zadowoleni.

Co sądzą o polowaniach w Polsce francuscy goście? Wszyscy są zgodni, że są tu najlepsze tereny myśliwskie, jakie znają, a p. Gaudefroy, który polował już w wielu krajach Europy, twierdzi, że pod względem obfitości ptactwa, przewyższają one słynne łowiska czeskie. Natomiast pewną przeszkodą jest odmienność tradycji łowieckich we Francji i w Polsce, odmienność zwyczajów łowieckich, które sprawiają, że Francuzi są zmuszeni polować w Polsce „po polsku”, a nie „po francusku”.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia: BOGDAN RÓŻYC

....



**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

**Ceny
niższe** Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstęp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

25, rue Drouot
75009 PARIS

tel.: 770-83-37
C.C.P. PARIS: 189-46-68

Poleca następujące książki:

Tadeusz BREZA — Zawiść	16,00
Peter DICKINSON — Lwy mają apetyt (Seria — Klub Srebrnego Kluczyka)	8,00
Wacław GAŚSIOROWSKI — Rok 1809	20,00
Barbara KRZYSZTON — Agata (Seria — Klub Srebrnego Kluczyka)	6,15
Tomasz MANN — Czarodziejska góra (I/II t.)	28,45
Ksawery PRUSZYŃSKI — Opowieści	8,15
Maria RODZIEWICZÓWNA — Między ustami a brzegiem pucharu	10,15
Maria RODZIEWICZÓWNA — Wrzos	12,20
Andrzej SZCZYPIORSKI — Msza za miasto Arras	5,00
STENDHAL — Czerwone i czarne (I/II T.)	11,90
Josephine TEY — Córka czasu (Seria z Jamnikiem)	8,15
Stanisław WYSPIAŃSKI — Dramaty wybrane (I/II T.)	32,50
Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI — Brat Mikołaja (Seria — Klub Srebrnego Kluczyka)	8,15
Zbigniew ZAKIEWICZ — To sen tylko, Danielu...	4,05

Do cen podanych powyżej doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.
Oprócz wymienionych tytułów stale posiadamy na składzie duży wybór książek literatury pięknej dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Posiadamy również mapy drogowe Polski i poszczególnych województw oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim.

la boutique polonaise

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

**P
K
O**
23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

court (Nord), który zaprezentował wspaniałego koguta, oraz p. Augustyniak z Wandignies (Nord). Ten ostatni zajmuje się, podobnie jak zdobywca pierwszej nagrody, hodowlą gołębi, tyle że nie gołębi polskich, lecz francuskich.

W leżącej nie opodal od Douai miejscowości Fort-de-Scarpe powstało niedawno oryginalne gospodarstwo hodowlane. Niezwykłość tego gospodarstwa polega na tym, że założono je w szkole podstawowej i że prowadzi ją dzieci. W tej dziecięcej fermie drobiowej żyje siedem odmian bażantów, dwadzieścia ras kur, dziesięć ras gołębi oraz jeden niebieski paw. Tych swoich skrzydlatych podopiecznych trzymają uczniowie z Fort-de-Scarpe w pomieszczeniach, które zbudowane zostały z materiałów dostarczonych przez miejscową kopalnię, merostwo Douai oraz kilku okolicznych przemysłowców. Inicjatorem tego ciekawego eksperymentu pedagogicznego jest kierownik szkoły podstawowej z Fort-de-Scarpe, p. Wawrzyniak.

W czerwcu ub. roku w położonym w pobliżu Valenciennes miasteczku Vieux-Condé (Nord) powołane zostało do życia stowarzyszenie pod nazwą „Les compagnons de l'accordéon” na czele którego stanął kompozytor

Gino Congin. W trakcie pierwszego roku swojej egzystencji ten klub akordeonistów rozwijał ożywioną działalność: produkował się na kilku festiwalach muzycznych, wystąpił na ekranie telewizyjnym, a nadto prowadził akcję szkoleniową. Niedawno zarząd „Les compagnons de l'accordéon” zbilansował swoje dotychczasowe osiągnięcia i rozdał nagrody celującym uczniom p. Congin. Wśród owych nagrodzonych młodych adeptów akordeonu znalazło się osiemro potomków emigrantów polskich, mianowicie: Francis Dudziak i Philippe Stanek, którzy otrzymali złote medale oraz Romain Dudziak, Thérèse Jajkiewicz, Dominique Kula, Christian i Bruno Zaczekowie tudzież Daniel Zięba, którym dostały się puchary. Nazwiska te stanowią jeszcze jeden dowód na to, że zamiłowanie do muzyki nie gaśnie wśród Polonii.

Nie zanika także wśród naszej polonijnej społeczności zamiłowanie do śpiewu. Utwierdza nas w tym przekonaniu wiadomość, jaka dotarła do nas ostatnio z Cauchy-à-la-Tour (Pas-de-Calais). W miejscowości tej odbył się wielki konkurs śpiewaczy i w grupie młodzieżowej laureatką tego konkursu została Francuzka pochodzenia polskiego — Weronika Kamińska, o której sukcesach wspomnieliśmy już kilkakrotnie w rubryce „Z życia różnych kolonii”.

Zapraszamy do udziału w Turnieju

Wśród milionów Polaków zamieszkałych w różnych krajach na różnych kontynentach, we wsiach i w miastach, reprezentujących odmienne zawody, urodzonych w Kraju czy też już na obczyźnie, istnieje jedna podstawa: wież: wspólny język. To właśnie język świadczy o istnieniu wspólnoty narodowej, o przynależności do jednej — tworzonej przez tysiąc lat — kultury. I dlatego kultywowanie języka polskiego, popularyzacja polskiej literatury jest bodaj najważniejszym elementem w utrwalaniu tej więzi.

Taki właśnie cel przyświecał Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i Towarzystwu Kultury Teatralnej, gdy postanowiły zorganizować Polonijny Turniej Recytatorski.

Wśród najcenniejszych zdobyczy polskiej kultury poezja zajmuje specjalne miejsce: zawsze pełna odpowiedzialności za sprawę narodu, towarzysząca wszystkim jego dokonaniom i troskom, codziennym sprawom, patriotycznym czynom, bohater-skim zrywom. Poezja prawdziwie polska: prawdziwie piękna i prawdziwie wielka. Z całego dorobku tej poezji mogą korzystać uczestnicy Turnieju.

Recytacja — sztuka pięknego mówienia, może bardziej niż inne środki artystyczne zbliżyć słuchacza i widza do poezji. Opiera się bowiem na żywym słowie i na bezpośrednim kontakcie wykonawcy z odbiorcą.

Liczymy, że polonijne organizacje, stowarzyszenia i zespoły artystyczne zainteresuje ta ciekawa impreza i że przyczynią się one do popularyzacji Turnieju w środowiskach polonijnych. Mogą też one pomóc w doborze repertuaru i przygotowaniu recytacji, tak aby inicjatywa ta stała się naprawdę

piękną i pożyteczną imprezą, która zjedna polskiej poezji wielu nowych miłośników.

W Polonijnym Turnieju Recytatorskim mogą uczestniczyć wszyscy, którzy do końca roku zgłoszą swój udział w organizacjach i stowarzyszeniach polonijnych, działających na ich terenie. Turniej odbywać się będzie w okresie do 15 sierpnia 1975 r. i podzielony jest na dwa etapy: eliminacje w organizacjach i stowarzyszeniach polonijnych trwają do 31 marca 1975 r., a wielki finał odbędzie się w Polsce, w Toruniu, w pierwszej połowie sierpnia 1975 r. Uczestnicy Turnieju podzieleni zostaną na dwie grupy: młodzieżową i dla dorosłych, natomiast repertuar obejmować powinien trzy dowolnie wybrane utwory poezji polskiej i dwa utwory poetyckie z literatury kraju zamieszkania.

Na najlepszych recytatorów czekają liczne nagrody. W eliminacjach będą to nagrody i wyróżnienia ufundowane przez organizację i stowarzyszenia polonijne, natomiast w finale — nagrody rzeczowe, ufundowane przez organizatorów imprezy. Wyróżniający się uczestnicy finału otrzymają ponadto Odznakę Recytatora.

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” udzieli zgłoszonym do Turnieju organizacjom wszelkiej pomocy — np. w doborze repertuaru, a także służyć może wszelkimi dodatkowymi informacjami. Pytania i prośby należy więc kierować do Sekretariatu Turnieju pod adresem Towarzystwa „Polonia”: ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-320 Warszawa, Polska.

Liczymy, że ta ciekawa impreza cieszyć się będzie powodzeniem wśród Polonii. (A. R.)



BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout—75009 — PARIS

tél: 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

prowdzi sprzedaż

POLSKICH MONET OKOLICZNOŚCIOWYCH

Proponujemy:



■ Srebrne monety
100 zł wydane
z okazji 1000-lecia
Państwa Polskiego:
pojedyncza moneta
— F 35
komplet 3 monet
— F 150



■ Srebrne monety 50 zł
z wizerunkiem
Fryderyka Chopina:
moneta zwykła
— F 55
moneta próbna
— F 68

Ponadto monety z wizerunkiem Mikołaja Kopernika

- srebrne 100 zł — F 60
- miedziane 10 zł — F 6 do 9,50

Cenna pamiątka, piękny upominek —
do nabycia bezpośrednio
w naszych kasach.

Bank nie prowadzi sprzedaży wysyłkowej.



LISTY Józefa Grzybka

pomniatem, po co do niej przyszedłem. Nie chcąc wyjść w jej oczach na białą, poprosiłem o pastę do zębów, która akurat leżała na ladzie. Zaś żonina instrukcja dotycząca syropu stanęła mi na powrót w pamięci dopiero na ulicy. Ponieważ wstydziłem się wracać do kokieterijnej aptekarki i wyznać jej, że pod wpływem jej spojrzenia doszczętnie zbaraniałem, i ponieważ bałem się zawiązać do domowych pieleszy bez syropu, więc rad nieraż pomaszerałem do innej apteki — tej, która się znajduje na placu dworcowym. Krew mnie zalewała, bo trzeba Wam wiedzieć, że do dworca wcale nie mamy blisko i że na domiar ziego zaczął dąć ostry i przenikliwy wicher. Oto na jakie przykrości naraża mnie moja uroda. Czemu ja jestem taki ładny?! Czemu, ach, czemu ja się tak podobam kobietom?!

Zastanawiacie się może, czy ja nie zamierzam z tą aptekarką poromansować. Na pewno nie. Przecież teraz mamy adwent, a staropolskie przysłowie powiada, że „kto się zaleca w adwenta, ten będzie miał żonę na święta”. Wprawdzie ja już od dawna żoną mam i aptekarka mogłaby w najlepszym razie zostać moją niożnicą, ale ostrożność nigdy nie zawadzi. Nie śmieję się, bo nie ma z czego. Rzymski imperator Kaligula ożenił się z kobietą, która już po trzydziestu dniach małżeństwa powiła córkę. Nie wiem, czy Kaligula zalecał się w okresie adwentowym. Chyba nie. Był przecież poganinem i o adwencie nie miał zielonego pojęcia. Zresztą za jego panowania adwent jeszcze nie istniał. Ale myślę, że gdyby się był miał na baczności, brzemienność jego cesarskiej potylicy byłaby trwała nieco dłużej niż miesiąc.

Tak, tak. Obecnie mamy adwent i o żadnych umizgach mowy być nie może. Wszak adwent to czas postu i umartwieni. Wszak dawnowieczni Polacy suszyli, to znaczy pościli w okresie adwentowym o chlebie i wodzie i czytali niewesołe kazania księdza Skarżgi. Ja też zresztą odczytałbym Wam dzisiaj z miłą chęcią jakiś ponury kawałek, ale jak na złość, co otworzę jakąś książkę, natrafiam na takie śmichy-chichy, że muszę się szczytać po rękach, aby nie wybuchnąć śmiechem.

Z miłą chęcią nakłaniałbym Was do zachowania postu, ale ilekroć usiłuję myśleć o poście, tylekroć widzę oczami wyobraźni potrawy, którymi zajądła się będziemy w święta Bożego Narodzenia oraz rozmaite wymyślne smakołyki, którymi na pewno raczyć się nie będziemy, bo nas na nie nie stać. Co to może znaczyć? Czy Wam się to nie wydaje podejrzane? Bo mnie tak. Mnie się to wydaje podejrzane i przywodzi mi to na myśl historię, jaką usłyszałem podczas jednego z moich pobytów w sanatorium górniczym w południowej Francji.

Historia ta powiada, że w odległej przeszłości żył sobie w Prowansji pewien ksiądz, który niezmiernie lubił smaczne kąski. Raz w czasie pasterki wzięta tego duchownego taka ochota na czekające nań na wigilijnym stole przysmaki, iż zapomniat się i ku zdumieniu swoich owieczek odprawił nocą mszę bożonarodzeniową w takim gorączkowym pośpiechu, że ani — jak to się malowniczo mówi w skupiskach polonijnych na Nordzie — ani kokot jaja nie zniósł, a już było po nabożeństwie. Oczywiście, niebiosą spuściły nań za ten grzeszny pośpiech pokutę. Podobno cień jego wraca rokrocznie w Wigilię do owej zrujnowanej już dziś zamkowej kaplicy, w której łakomstwo wzięło w nim niegdyś górę nad pobożnością i celebrowa w niej pasterkę. Ale, rzecz jasna, tak jak należy.

Martwi mnie to, że podczas owej pasterki, w trakcie której ten ksiądz tak ciężko zgrzeszył, w wyobraźni jego jawiło się ustawicznie wymienienie jedzenie. Martwi mnie to dlatego, że mnie — jak już zaznaczyłem — też jawią się różne przepracowane pyszności. Ale pociesza mnie to, że w końcu zdolałem się jednak zmartwić i nastroić się adwentowo. A Wy? Czy Wy też chociaż kapkę zmartwiłicie się? Co Wam tak wesoło? Myślicie, że skoro nie stoją Wam przed oczyma smakowite dania, to jesteście w porządku? Wcale nie. Grubo się mylicie. W Piśmie Świętym stoi jak wół, że najsprawiedliwszy człowiek siedem razy na dzień grzeszy.

Teraz będziemy się trapić razem. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

PANIE REDAKTORZE!

Niedaleko od naszego domostwa o-twartą została apteka. Onegdaj moja wystąpiła mnie do tej apteki po syrop, ale zamiast syropu kupiłem pastę do zębów. Zaraz Wam powiem dlaczego. Dlatego, że tę aptekę prowadzi aptekarka. Aptekarka bez aptekarza. Aptekarka, która gdzieś zapodziała swojego aptekarza. Albo która jeszcze na swojego aptekarza nie trafiła. Z czego to wynioskowałem? Z tego, że kiedy uszedłem do jej zakładu, objęła mnie tak zalotnym spojrzeniem, iż straciłem zupełnie głowę i na śmierć za-

chodzi o rentę za wypadek przy pracy, odszkodowania z tego tytułu nie podlegają deklaracji podatkowej.

PAN KWIATKOWSKI — ARGENTEUIL (VAL D'OISE)

Czy Caisse d'Assurance Maladie we Francji zwraca koszty kuracji w Polsce, gdyż mam zamiar w przyszłym roku leczyć się w Kołobrzegu. Będąc w tym roku w Kraju, mówiono mi, że Kasa francuska pokrywa koszty tego leczenia.

Koszty kuracji przepisane przez lekarzy, są zwracane w ramach ubezpieczeń chorobowych, ale korzystanie z tych świadczeń podlega pewnym warunkom.

Przed wszystkim, kuracja powinna być uzasadniona stanem zdrowia, a Kasa pokrywa jej koszty, na podstawie kontroli lekarskiej. Leczenie powinno się odbyć w miejscowości kuracyjnej, których lista jest ogłoszona specjalnym dekretem. A więc jedynie Kasa Chorych może Panu potwierdzić, czy Kołobrzeg figuruje na powyższej liście uzdrowisk. Należy się co do tego upewnić, gdyż upoważnienie udzielone przez Kasę jest ważne tylko dla wymienionej miejscowości kuracyjnej. Jeżeli kuracja odbywa się w innym uzdrowisku, Kasa jest zwolniona od wszelkiego zobowiązania i ubezpieczony nie może korzystać z uprawnień przyznanych mu przez lekarzy.

Kasa pokrywa koszty pobytu i koszty przejazdu. Zwrot kosztów pobytu jest obliczony ryczałtowo według taryfy ustalonej na każdy rok rozporządzeniem ministerialnym. Udział Kasy w kosztach wynosi 70%. Kasa Chorych udzieli Panu wszelkich informacji, jakich należy dokonać celem uzyskania zgody Kasy na odbycie kuracji. Na formularzu, jaki Kasa Panu prześle, część lekarska musi być wypełniona przez lekarza. Należy podać adres zdrojowiska i oczywiście okres kuracji. Podanie należy złożyć co najmniej na trzy miesiące przed datą kuracji, jeżeli zdrojowisko jest otwarte cały rok, a najpóźniej do 1 kwietnia dla wszelkich innych zdrojowisk.

MECENAS RADZI

PAN ST. H. — ATHIS-MONS (ESSONNE)

Poza emeryturą, mam jeszcze małą rentę inwalidzką. Stale dodawałem sumy pochodzące z tej renty do moich dochodów przy deklaracji podatkowej. Otóż jeden z kolegów, w tej samej sytuacji, powiedział mi, że deklaracja tej renty nie jest obowiązująca.

Podlegają opodatkowaniu:

- a) pensje, renty i zasiłki starcze przyznane osobom, które opłacały składki co najmniej 5 lat, ale mniej jak 15 lat;
- b) pensje starcze przyznane osobom, które opłacały składki ubezpieczeniowe co najmniej przez 15 lat. Pensje, renty i zasiłki powyższe, nie podlegają podatkowi, jeżeli nie przekraczają pułapu zasiłku dla „vieux travailleurs salariés” (minimum 2.175 F. w 1973 r.); lub jeżeli dochody zainteresowanych nie przekraczają maximum pułapu (6.056 F. dla jednej osoby, 9.300 F. dla małżeństwa, w 1973 r.);
- c) pensje inwalidzkie z tytułu ubezpieczeń społecznych osób, których zdolność do pracy zmniejszyła się o 2/3 na skutek choroby, lub wypadku, nie mogącego być uznanym za wypadek przy pracy.

Nie podlegają natomiast opodatkowaniu, czyli są zwolnione od podatku dochodowego, pensje i zasiłki inwalidzkie z tytułu wypadków przy pracy, lub chorób zawodowych. Natomiast jak wyżej wymieniono, pensje inwalidzkie należne z tytułu choroby nie są zwolnione z podatków, ponieważ nie są następstwem wypadku przy pracy.

Ponieważ w Pańskim przypadku

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Pokrótkce moja historia. Wyszłam za mąż mając 17 lat, zmuszona przez matkę. On siedem lat starszy, lubiący zagładać do kieliszka. Tak żyjemy do dziś, już sześć lat. On mnie już nie kocha, ja nie kochałam go nigdy, nienawidzę go za to, że mi zmarnował najlepsze lata. Mam pięcioletnią córeczkę i więcej dzieci z tym człowiekiem mieć nie chcę. Jestem podobno bardzo przystojna, mam ogromne powodzenie i... korzystam z życia. Zdradzam mego męża, kiedy się tylko da. Ostatnio od blisko trzech miesięcy kocham człowieka o 12 lat ode mnie starszego, najlepszego koleżkę mojego męża, a równocześnie męża mojej serdecznej koleżanki. On też mnie kocha, spotykamy się często, żyjemy ze sobą. Co mi wcale nie przeszkadza bywać u jego żony, bo choć to może niezręczna sytuacja, to wiem, że ona go już nie kocha. Między sobą mówiliśmy o rozwodzie, ale nie wiem, co robić. Już nieraz wydawało mi się, że jestem zakochana na całe życie, a potem mi to przechodziło. Jestem jeszcze młoda, mam dopiero 23 lata, a więc nie mam doświadczenia, proszę Panią o radę. NIEWIERNIA

MILA PANI!

Dziwny to list, powiedziała-bym — szokujący. Nie zdarza się często, by kobieta tak bez osłonek pisała o swoim życiu. Rozumiem, że można być nieszczerą w małżeństwie, zwłaszcza zawartym tak wcześnie, że można rzucić męża czy nawet go zdradzić i pokochać innego. Ale zmieniać kochanków jak rękawiczki i — mówiąc Pani słowami — zdradzać męża, kiedy się tylko da — to, proszę mi wybaczyć — dziwny stosunek do życia. Myślę, że Pani przesadza, fantazjuje, nie zastanawiając się, jakie to robi wrażenie na czytelniku. Powinna Pani trochę się zastanowić nad sobą, nie popełniać głupstw, nie rozbić rodzin, pamiętać o własnej godności. ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Należę do tych naiwnych dziewcząt, które uwierzyły w wakacyjną przygodę. Poznałam w tym roku latem pewnego pana. Przeżyłam z nim i dzięki niemu kilka pięknych chwil. Ten romans okazał się jednak pomyłką. Potraktowałam go bardzo poważnie, uwierzyłam w piękne słowa, pożegnaliśmy się serdecznie, gorąco, obiecywał napisać, przyjechać, mówić o małżeństwie, a ja mu uwierzyłam. Oczywiście nie odezwał się więcej. Pozostałam z moimi rozczarowaniami i z nadziejami. Gdybyś to ci panowie z wakacji mieli dość odwagi, żeby powiedzieć prawdę, choćby przy pożegnaniu. Zeby nie igrały z uczuciami młodych dziewcząt. Dziś już na nic nie liczę, chciałam tylko przestrzec osoby, które tak samo łatwo, jak ja, mogą ulec złudzeniom wakacyjnym. JEDNA Z WIELU

KOCHANA PANI!

Sama właściwie sobie Pani odpowiedziała. Ale dobrze, że jeszcze raz poruszamy ten temat, bo może rzeczywiście uchroni się w ten sposób następne ofiary wakacyjnych Don Juanów. Zawsze powtarzam: nie wierzcie w piękne słówka. Mężczyźni, zwłaszcza na wakacjach, szukają tylko przygody. Udało im się wyrwać z codzienności i nie obchodzi ich, czy i jaką wyrządzają krzywdę naiwnym dziewczętom. ANNA

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

KRZYSZTOF DĄBROWSKI — ul. Na Skarpie 34, 05-550 Raszyn k/Warszawy — ma 26 lat, wykształcenie średnie techniczne, zainteresowania: piłka nożna, lotnictwo cywilne, sprawy młodzieży, kolekcjonerstwo widokówek i wiele innych. Ponadto zamierza napisać wspomnienia o Polakach za granicą. Byłby bardzo szczęśliwy gdyby ktoś zechciał dorzucić trochę informacji na ten temat.

ROMUALDA JASINOWSKA — 68-112 Dzierżychowice 80, woj. zielonogórskie — od czterech lat uczy się języka francuskiego i jest zdania, iż bardzo by jej pomogła korespondencja w tym języku. Podejmie każdy temat i przyjacielską wymianę listów. Interesuje się muzyką, turystyką, dobrą książką, teatrem. Kolekcjonuje widokówki, które chętnie wymieni.

ANNA SZTURMOWSKA — ul. Budowlanych 4/4, 89-600 Chojnice — jest uczennicą klasy licealnej i ma 18 lat. W szkole uczy się języka francuskiego, który bardzo jej się podoba. Z tego względu pragnie nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji, oczywiście w języku francuskim. Odpowie na każdy list.

STANISŁAW CHWIECKO — ul. Owsiana 2 m. 8, 15-837 Białystok — chciałby nawiązać korespondencję z dziewczyną lub chłopcem w wieku 18-22 lat. Już kilkakrotnie zabiegał o nawiązanie kontaktu, lecz jak dotąd bezskutecznie. Ma jednak nadzieję, iż uda mu się osiągnąć za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”. Ukończył technikum mechaniczne, interesuje się motoryzacją, turystyką, sportem, muzyką. Zbiera magazyny motoryzacyjne, prospekty samochodowe, nalepki oraz foldery turystyczne. Najchętniej korespondowałby ze zbiórcami o podobnych zainteresowaniach, gdyż chodzi mu również o ewentualną wymianę eksponatów. Odpowie na każdy list.



CZY POZOSTANĘ KAWALEREM?

Nie wiem, co porabialiście w pierwszą niedzielę listopada. Co się nas tyczy, to my spędziliśmy tę niedzielę u cioci Zosi i wuja Franka. Ciocia Zosia i wuj Franek zaprosili nas wtedy na obiad. Zaprosili nas dlatego, że obchodzili srebrne gody, to znaczy dwudziestą piątą rocznicę ślubu.

Po francusku SREBRNE GODY to NOCES D'ARGENT, ŚLUB to MARIAGE (mariaż), a POBRAC SIĘ to SE MARIER, (se marjy). Bo ciocia Zosia i wuj Franek pobrali się w listopadzie 1949 roku. Zanim się pobrali, ciocia Zosia była wujową narzeczoną, a wuj Franek był ciocinym narzeczonym. Po francusku NARZECZENI to FIANCÉS, a PIERŚCIONEK to BAGUE (bag). Bo kiedy wuj Franek zaręczył się z ciocią Zosią, podarował jej pierścionek zaręczynowy, a przed zawarciem z nią związku małżeńskiego kupił dla niej i dla siebie ślubne obrączki.

Po francusku ŚLUBNA OBRĄCZKA to ANNEAU DE MARIAGE (ano de mariaż) albo ALLIANCE, a KAWALER to CÉLIBATAIRE (sylibater). Bo wuj Franek wyjaśnił mi, że przed ożenkiem z ciocią był kawalerem i że każdy nieżonaty mężczyzna jest kawalerem. Wobec tego ja też jestem kawalerem! Ale fajnie!

A Sylwia jest panną. Bo każda niezamężna kobieta jest panną. Po francusku PANNA to DEMOISELLE (demuazel), a PROSIĆ O RĘKĘ PANNY to DEMANDER LA MAIN D'UNE JEUNE FILLE. Bo Sylwia chciałaby wiedzieć, kto będzie prosił o jej rękę.

Ten kawaler, który poprosi o rękę Sylwii, zostanie zięciem jej rodziców. Po francusku ZIĘC to GENDRE (żańdr), a TEŚCIOWIE to BEAUX-PARENTS. Bo rodzice Sylwii zostaną teściami tego kawalera. Po francusku ZOSTAĆ to DEVENIR, a POZOSTAĆ to DEMEURER (demery). Bo wuj Franek mówi, że jeszcze się nigdy nie zdarzyło, aby panna prosiła o rękę kawalera. Więc ja chyba pozostanę kawalerem.

JÉRÔME

JEROME DEMEURERA-T-IL CELIBATAIRE?

Est-ce que vous vous souvenez comment vous avez passé le premier dimanche du mois de novembre? Parce que nous, nous nous en souvenons. Ce jour-là, la tante Sophie et l'oncle François célébraient leur nocés d'argent, c'est-à-dire le vingt-cinquième anniversaire de leur mariage, et nous avons déjeuné chez eux.

En polonais NOCES D'ARGENT c'est SREBRNE GODY, MARIAGE c'est ŚLUB (chie-loube), et SE MARIER c'est POBRAC SIĘ (pobratichie chi-in). Parce que la tante Sophie et l'oncle François se sont mariés en novembre 1949. Auparavant, c'est-à-dire avant qu'ils ne se marient, l'oncle était le fiancé de la tante, et la tante était la fiancée de l'oncle. En polonais des FIANCÉS c'est NARZECZENI (nagètchèni), et BAGUE c'est PIERŚCIONEK (pierre-chie-tchie-onèque). Car lorsque l'oncle s'est fiancé avec la tante, il lui a offert une bague de fiançailles, et avant de l'épouser, il a acheté des anneaux de mariage.

En polonais ANNEAU DE MARIAGE c'est ŚLUBNA OBRĄCZKA (chie-loubna obrontchka) et DEMOISELLE c'est PANNA (pan-nena). Parce que la tante m'a expliqué qu'avant son mariage, elle était demoiselle, et que toutes les femmes non mariées sont des demoiselles. Je suis donc moi aussi une demoiselle. Quelle bonne aubaine!

Quant à Jérôme, c'est un célibataire. En polonais CELIBATAIRE c'est KAWALER (cavalair), et DEMANDER LA MAIN D'UNE JEUNE FILLE c'est PROSIĆ O RĘKĘ PANNY. Parce que je suis curieuse de savoir qui demandera ma main.

Celui qui la demandera deviendra le gendre de mes parents. En polonais GENDRE c'est ZIĘC (ji-in-tchie), et BEAUX-PARENTS c'est TEŚCIOWIE (tèchie-tchie-oviè). Parce que mon père et ma mère deviendront les beaux-parents de ce garçon. En polonais DEVENIR c'est ZOSTAĆ, et DEMEURER c'est POZOSTAĆ (pozostatchie). Parce que comme l'oncle assure qu'aucune fille n'a encore jamais demandé la main d'un garçon, il est possible que Jérôme demeure célibataire.

SYLVIE



BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout — 75009 — PARIS

Tél.: 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PeKaO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny — grudzień 1974 roku.

Sklepy PeKaO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są PRZEKAZY DO WYBORU, które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELAMY
NA MIEJSCU,
TELEFONICZNIE LUB KORESPONDENCYJNIE

— Och, nie! Niech pan nie odchodzi! — młoda pani Borowiecka dzwignęła się z fotela, przegięta do tyłu, z brzuchem podrywającym ku górze przyciasną suknię, sunęła ku niemu. — Błagam pana! Niech pan nie odchodzi! Umrę tu bez pana. Umrę! Ja i dziecko!

— Wandziu! — krzyknęła ostro teściowa.

— Ja... — zaczął znów Andrzej. — Przykro mi... Przenocujemy gdzieś na wsi, a jutro poszukamy sobie jakiegoś innego miejsca.

— Niech pan spojrzysz na nogi swojej żony, doktorze! — młoda pani Borowiecka była już przy nim i oparłszy się ciężko o jego ramię, patrzyła w dół, na dywan, na którym obok obuwia zsuniętego z nóg, stała boso milcząca dotąd kobieta. Pończochy, spryskane błotem, miały na piętach dwie krwawe plamy. — Niech pan na nie spojrzysz! Pana żona nie może już kroku zrobić. Dokąd pan chce iść? I po co? Zaprzągać! — zwróciła się do Jamroza. — Zaraz zaprzęgać! I zabrać z magazynu wszystkie rzeczy pana Zawistowskiego. Pościel! Pościel przede wszystkim! A także jedzenie!

Jamroz patrzył na starszą panią Borowiecką. Milczała.

się przyda. A butów tu pani nigdzie nie kupi, trzeba jechać do miasta. Moje kapce będą na panią w sam raz. Wygodne i ciepłe. Może zaraz będzie zima? — Ile pani ma lat? — spytała nagle.

— Dziewiętnaście.

— Ja dwadzieścia jeden. Niedobrze tak wcześniej wychodzić za mąż. A jeszcze w taki czas... — przechyliła na bok głowę, przymknęła oczy. Całe czoło miała pokryte drobnymi kropelkami potu.

Wróciła pokojowa z obuwiem i pończochami, nie pomogły protesty, została nimi obdarowana, zakopianki musiała włożyć zaraz, były nawet trochę za duże, co bardzo się przydało opuchniętym piętom.

— Czy teraz nie lepiej? — spytała rozpromieniona ofiarodawczyni.

Musiała skinać głową, choć wciąż wzbraniała się przed przyjęciem darów. — Lepiej.

— No! Byłam tego pewna. Tak się cieszę! — zwróciła się młoda pani Borowiecka do Andrzeja. — Tak się cieszę!

— Ja także — odpowiedział po prostu.

— Dla omówienia spraw w związku z pracą leśniczego — odezwała się starsza pani Borowiecka — zechce pan przyjść jutro.

— Do pani?

— Nie. Jamroz pana zaprowadzi do pleni-

pani Borowiecka podniosła się z fotela. — Pan rozumie, jakąś broń musieliśmy oddać. Wszyscy wiedzieli, że polowano w naszych lasach. Państwo muszą być głodni. My jesteśmy już wprawdzie po obiedzie, ale coś się chyba jeszcze w kuchni znajdzie.

— Dziękuję — zaprotestował Andrzej. Chyba się zarumienił. Był początek wojny, nie wiedział, jak bliski jest czas, kiedy podobne sytuacje nie będą go krępować. — Chcielibyśmy jak najprędzej być na miejscu. I nie jesteśmy nawet głodni... Mamy w plecaku suchą kielbasę, jedliśmy po drodze.

— Ale może choć herbaty? — pani Borowiecka nie nalegała zbyt stanowczo.

— Dziękujemy.

— Celina! — krzyknęła młoda pani. —

Nakrywaj do stołu! I zaraz podawaj wszystko, co tam macie. Głowę daję, że żadne z was — zwróciła się do nich — nie umie rozpalic ognia w kuchni. Przepraszam, tak mi się jakoś wydaje. A nim do tego dojdziecie, upłynie trochę czasu. Lepiej zjeść coś od razu tutaj — i już prowadź ich do jadalni, zagarniając przed sobą jak stadko drobiu. — Mamo! — zatrzymała się. A co z inwentarzem pana Zawistowskiego?

— Jamroz będzie wiedział. Jamroz!

Rządca zawrócił od progów. — Leśniczy miał tylko krowę i trochę kur. Krowę zabraliśmy na folwark.

— No! — klasnęła w dłonie młoda pani. — Będziecie mieli krowę! Tylko... znowu popatrzyła po nich, i rozbawiona, i zasmucona zarazem. — Kto ją będzie doił...?

— Wszystko się jakoś urządzi — Andrzej nie chciał teraz mówić o tym. Za bardzo był szczęśliwy, żeby przewidywać kłopoty tak drobne. — Najważniejszy dach nad głową i trochę spokoju. Trochę spokoju...

— Tak — młoda kobieta znowu ruszyła korytarzem, popychając ich delikatnie przed sobą. — Tego potrzebujemy wszyscy. — Głos jej się załamał. — Dlaczego moje dziecko przychodzi na świat w taki czas?

— Przecież to długo nie potrwa — powiedział Andrzej.

— O Boże! Nie! — zawołała. — Na pewno nie. Choć nikt z nas nie wie, skąd bierze się ta nadzieja.

Kiedy najedzeni i napojeni gorącą herbatą wsiedli na wysoko naładowaną rzeczami leśniczego furmankę i ruszyli sprzed — jednak kuchennego — wejścia do pałacu, Andrzej powiedział: — Już nigdy w życiu nie otrzymam większego honorarium.

— Co pan mówi? — zapytał woźnica.

— Nic. Cieszę się, że jedziemy do Olszan-

ki. Naprawdę zobaczyła olszański las dopiero wtedy. Nie kilka godzin przedtem, gdy wlokła się zasypaną liśćmi drogą, a każdy krok rodził ból i strach przed następnym, ale teraz, kiedy jechała między dwiema czerwonozielonymi ścianami drzew, kiedy końskie kopyta z cichym plaskaniem zanurzały się w błoto, a Andrzej rozmawiał cicho z woźnicą, pozwalając jej milczeć i patrzeć. Wiatr ustał pod wieczór, drzewa stały nieruchome, a gdy jakiś liść spadał na ziemię, wydawał się kroplą złota ściekającą z gałęzi.

— Popatrz, jak ładnie! — powiedział Andrzej cicho. Przestał rozmawiać z woźnicą. Wziął jej rękę i szybko pocałował zziębnięte palce. — Zimą będzie jeszcze ładniej. A wiosną!

— Zostaniemy tu tak długo?

— Może nie — pochylił się i pocałował ją w policzek.

— Państwo pewnie dopiero po ślubie? — odezwał się woźnica.

— Zgadł pan — uśmiechnął się Andrzej. — Cztery dni.

Woźnica trzasnął z bata. — Takie to teraz podróże poślubne — powiedział.

Kiedy zajechali na miejsce, pomógł Andrzejowi znieść rzeczy, przyniósł wody ze studni i jakby odgadując to, co powiedziała młoda pani Borowiecka, rozpalil w piecu. Ukradkiem, skrywając przed sobą tę ciekawość, patrzyli, jak to robi.

— A co się stało z Sobisiową, gospodynią stryja? — spytał Andrzej.

c. d. n.

DWIE Ścieżki CZASU

— Tak jest — skłonił się przed młodą. — Słucham.

— I niech pan teraz przyśle mi Celinę. Szybko! — Kiedy wyszedł, zwróciła się do nich z uśmiechem uspokajającego się dziecka: — Tak się cieszę! Już nie będę się bała.

Pani Borowiecka wróciła na swój fotel pod oknem. Wzięła okulary i książkę, jakby miała zamiar zaraz zagłębić się w lekturze. — Tylko po co przy tym ta histeria?

— Młoda pani uśmiechnęła się i do niej. — Przepraszam. A, jesteś! — zawołała do pokojówki. — Przynies moje zakopiańskie kapce. Wiesz, te białe, filcowe. I pończochy! — krzyknęła, gdy dziewczyna wybiegła.

— Ja... — dopiero teraz odezwała się po raz pierwszy. Woreczek z biżuterią dodawał jej pewności siebie. Obydwie panie Borowieckie, a i Andrzej także, patrzyli na nią zdumieni, jakby to, że przemówiła, było czymś niespodziewanym. — Ja dziękuję. Jak najserdeczniej dziękuję. Mam pieniądze... biżuterię... jutro kupię sobie jakieś obuwie... na razie nic mi nie trzeba...

Młoda pani Borowiecka posunęła się teraz ku niej i o nią się oparła, ciężka i nieforemna. — Biżuterię niech pani schowa, jeszcze

potenta. Ma biuro na folwarku.

— Przepraszam — Andrzej się skłonił. — Chciałbym o coś zapytać.

— Proszę.

— Mój stryj miał piękny zbiór broni. Co... co się z nią stało po jego śmierci?

— Obok ciała znaleziono tylko sztucer. Nic nie wiem o reszcie.

— Miał pełną szafę broni. Pytam, bo to z wielu względów ważne...

— Zdaję sobie sprawę. Jamroz przyniósł tylko sztucer. Możemy go jeszcze raz o to zapytać.

Kiedy się zjawił, oznajmiając, że furmanka zajęła, pani Borowiecka poprosiła, żeby zamknął drzwi, w korytarzu kręciła się służba. — Pan pyta, co się stało z bronią stryja. Podobno pan Zawistowski miał piękny zbiór broni myśliwskiej.

— Tak — przyświadczył Jamroz. — Świętej pamięci pan leśniczy miał bardzo piękną broń. Poza naszym panem nikt tu nie miał takiej w całej okolicy. Ale kiedy zawiadomiono mnie, że nie żyje, przy ciele znalazłem tylko sztucer.

— Oddaliśmy go oczywiście, kiedy ukazało się ogłoszenie, że trzeba zdawać broń —

PIĘKNY MECZ W PRADZE

Międzynarodowy sezon piłkarski 1974 r. polska reprezentacja ma już poza sobą. Mecz Polska — Czechosłowacja rozegrany w Pradze okazał się pięknym końcowym akordem tegorocznych występów polskiej jedenastki. Polacy w praskim meczu, zakończonym remisem 2:2 zagraли bardzo dobrze, co najmniej przez 60 minut demonstrowali grę, przypominającą ich występy na mistrzostwach świata.

Mecz na stadionie Sparty w Pradze miał charakter towarzyski, ale oba zespoły zagrały z ogromną ambicją i zaciętkością. Trener Polaków, Kazimierz Górski przewidywał, że jego drużynę czeka ciężkie spotkanie i nie pomylił się. Przez całe 90 minut gra była szybka, twarda, efektywna. Wydawało się że Polacy, którzy w początkach drugiej połowy prowadzili już 2:0, zejdą z boiska jako zwycięzcy. Pierwszą bramkę zdobył w 30 minucie Robert Gadocha, drugą w 53 minucie Andrzej Szarmach.

Pod koniec meczu Polaków zaczęła jednak zawodzić kondycja. Czechosłowacy okazali się świeżsi. W 61 minucie sędzia dyktuje rzut wolny pośredni na polską bramkę. Straż Svehlika — i jest już 2:1. W trzydziestu minut później — karny, po faulu obrońców na zawodniku czechosłowackim. Masny nie marnuje okazji — Tomaszewski musiał skapitulować przed mocnym strzałem. Do końca meczu utrzymywała się lekka przewaga gospodarzy, ale remisowy wynik nie uległ zmianie. (m.z.)

ZŁOTO, SREBRO, BRĄZ POLSKICH ZAPASNIKÓW

W pięknej hali sportowo-widowskiej w Katowicach, zwanej popularnie „Latającym Spodkiem”, odbyły się w pierwszej połowie października XIX Mistrzostwa Świata w zapasach (styl klasyczny). Katowice, które po raz pierwszy organizowały tak wielkiej rangi imprezę, znakomicie wywiązały się z tego zadania. Uroczystość otwarcia, w której uczestniczyło 2,5 tysiąca młodzieży, była urzekająca i imponowała olbrzymim rozmachem. Taką opinię wydal przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Zapasniczej i wszyscy zagraniczni goście. A było ich wielu. W mistrzostwach startowało bowiem blisko 159 najlepszych zapasników stylu klasycznego z 24 krajów.

Pod względem sportowym mistrzostwa stały na bardzo wysokim poziomie. Reprezentanci Polski zdobywając złoty, srebrny i brązowy medal uplasowali się w klasyfikacji drużynowej na III miejscu za ZSRR i Bułgarią. Sukces spory, chociaż kibice jeszcze do dzisiaj wspominają wspaniały występ Polaków na ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Teheranie, kiedy to zdobyli w sumie aż sześć medali (w tym dwa złote) i II miejsce drużynowo. Tym razem poszło nieco gorzej, ale i tak Polacy utrzymali się w ścisłej światowej czołówce. Byłoby jeszcze lepiej, a medali więcej, gdyby nie pechowe kon-

tuzje kilku zawodników przed lub w trakcie mistrzostw.

Gwiazdą w polskim zespole był Kazimierz Lipień (waga do 62 kg), który już po raz drugi z rzędu wywalczył tytuł mistrza świata. Styl, jaki zademonstrował ten najlepszy w historii polskich zapasów zawodnik na macie w Katowicach każe przypuszczać, że jeszcze przez wiele lat będzie on przysparzał laurów Krajowi. Jego bliźniaczy brat Józef (waga do 57 kg) nie zdołał obronić mistrzowskiego tytułu z Teheranu i musiał za dowolić się srebrnym medalem. Warto dodać, że Polak w trakcie turnieju nie przegrał żadnej walki, a jednak zdobył tylko drugie miejsce. Trzecim medalistą został 22-letni Andrzej Supron (waga do 68 kg), który wywalczył medal brązowy. Tylko pech nie pozwolił mu na zajęcie wyższego miejsca. W przedostatniej walce doznał on bowiem kontuzji nogi i do ostatecznej rozgrywki o złoty i srebrny medal nie mógł stanąć na macie.

W sumie więc katowickie mistrzostwa świata zapasników stylu klasycznego przyniosły Polakom sukces. Za niespełna dwa lata, na Olimpiadzie w Montrealu, bracia Lipieniowie i ich koledzy zapewne zrobią wszystko, aby medalowe konto Polaków znacznie się powiększyło. (hj)



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



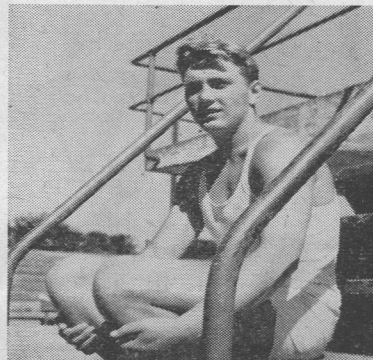
JERZY KULEJ

Zamieściliśmy już obszerną sylwetkę Jerzego Kuleja, nie ma więc potrzeby wracać do niektórych fragmentów jego

kariery. Warto jednak przypomnieć sukcesy w ringu, sukcesy, jakimi nie może się pochwalić żaden bokser w Polsce. Jerzy Kulej boksował w wadze lekkopółśredniej. W latach 1961—1970 był praktycznie niepokonany. W tym czasie osiem razy stawał na najwyższym podium podczas mistrzostw Polski, dwukrotnie był mistrzem (1963 i 1965) i raz wicemistrzem Europy (1967). Jednak największe sukcesy odniósł w Igrzyskach Olimpijskich. Zdobył dwa złote medale w Tokio i Meksyku — wyczyn, którego dokonano zaledwie kilku bokserów w historii tej dyscypliny.

Swoją karierę ringową zakończył w pełni chwały, po serii zwycięskich spotkań w Anglii. Postanowił wycofać się celem ukończenia studiów. Udało mu się to w roku 1971. Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, magistrzem wychowania fizycznego i trenerem boksu.

Aby scharakteryzować sylwetkę Jerzego Kuleja, nie wystarczy odwołać się do jego ringowych sukcesów. Ten małego wzrostu, lecz wielkiej ambicji zawodnik zwyciężył sam siebie. Wbrew utartym opiniom szedł od sukcesu do sukcesu. Lubił walczyć, lubił wygrywać. A przy tym nie zapomniał o nauce i to jest chyba najcenniejsze w jego charakterze. (hj)



MAREK PETRUSEWICZ

Jakoś tak się złożyło, że w historii polskiego sportu właściwie nie było pływaka światowej klasy. Również i dzisiaj nasi reprezentanci daleko odbiegają od najlepszych. Ale był wyjątek, a mianowicie Marek Petruszewicz.

Na początku lat pięćdziesiątych robił furorę zarówno wspaniałymi wynikami, jak i oryginalnym stylem pływania. Specjalizował się w stylu klasycznym, czyli tzw. zabce. Tym się jednak różnił od innych, że ponad połowę 100-metrowego dystansu przepływał pod wodą. Znalazł resztą licznych naśladowców i po pewnym czasie międzynarodowa federacja wydała przepis zabraniający dłuższego pływania pod wodą.

Zanim to jednak nastąpiło, młodziutki wówczas Marek Petruszewicz wpisał się dwukrotnie na listę rekordzistów świata. Najpierw w roku 1953 przepłynął dystans 100 m stylem klasycznym w 1:10,9. W kilka miesięcy później wynik ten poprawił zawodnik radziecki. Marek jednak nie zrezygnował i już w roku 1954 odzyskał rekord wynikiem 1:09,8. Na owe czasy był to wspaniały rekord.

Swoją klasę potwierdził również na mistrzostwach Europy rozgrywanych w 1954 roku w Turynie. Zdobył srebrny medal na dystansie 200 m stylem klasycznym. W swojej niezbyt długiej karierze sportowej zdobył również kilkanaście tytułów mistrza Polski na różnych dystansach, wielokrotnie startował w reprezentacji narodowej.

Dzisiaj 43-letni Petruszewicz jest inwalidą (amputowano mu nogę), mieszka we Wrocławiu. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

O piłkarskim meczu towarzyskim Polska — Czechosłowacja piszemy na innym miejscu. Warto tylko uzupełnić, iż tego samego dnia odbyły się ponadto spotkania drużyn, których zawodnicy nie ukończyli 23 lat i 21 lat. Pierwszy mecz miał miejsce w Krakowie, drugi w Tarnowie. Spotkanie zespołów młodzieżowych w Krakowie zakończyło się zwycięstwem Polski 1:0, a mecz w Tarnowie dał rezultat remisowy 1:1. Tak więc na trzech frontach spotkali się polscy i czescy piłkarze. W sumie nieco lepszy wynik osiągnęli więc Polacy.

Po tych meczach polsko-czechosłowackich Polacy wrócili znów do młocki ligowej. Finisz ekstraklasy przedstawia się interesująco. Ruch można już uznać za 100% faworyta na mistrza jesieni. Drużyna chorzowska odniosła wysokie zwycięstwo nad Arką Gdynia w stosunku 6:0. Jan Beniger strzelił aż 4 bramki. Najgroźniejszy rywal Ruchu Stal Mielec poniosła porażkę na własnym boisku 0:1 z Szombierkami. Czoło tabeli zajmują więc Ruch, Stal i Lech. Koniec zaś ŁKS, Polonia i Pogoń. Oto wyniki tej kolejki spotkań: Gwardia — Śląsk 0:2, Lech — Legia 2:1, ŁKS — Tychy 1:1, Mielec — Szombierki 0:1, Polonia — ROW 0:0, Ruch — Arka 6:0, Wisła — Pogoń 3:0, Zagłębie — Górnik 3:3.

W meczu pięściarskim Polska — NRD, który odbył się w Poznaniu — polscy bokserzy odnieśli zwycięstwo 14:8. Wyróżnili się wśród Polaków dobrą formą: Gotfryd w wadze piórkowej i Kicka w półśredniej. W sumie mecz był twardy i emocjonujący. Polacy chociaż nie we wszystkich wagach wykazali dobrą formę, to jednak mogli się podobać, gdyż walczyli ambitnie i „z sercem”.

W Kaliszu zakończyły się drużynowe mistrzostwa Polski w gimnastyce w konkurencjach kobiet. Wśród 12 startujących drużyn, miano najlepszej wywalczyły młode zawodniczki Stomilu Olsztyn, tytuł zaś wicemistrzowski przypadł w udziale gimnastyczkom Slawi z Rudy Śląskiej.

W międzynarodowym hokejowym spotkaniu juniorów o Puchar Przyjaźni zwyciężył zespół ZSRR przed CSRS. Polska ekipa nie wypadła najlepiej, lokując się dopiero na piątym miejscu.

W spotkaniach ekstraklasy koszykarzy o tytuł Mistrza Polski do największej niespodzianki doszło w Lublinie, gdzie Śląsk Wrocław doznał nieoczekiwane dwukrotnie porażek w meczach ze Startem i Lublinianką. Polonia Warszawa także przegrała dwukrotnie z Resowią i Wisłą. W konsekwencji odpadła z czołówki, którą stanowią obecnie Resovia, Wybrzeże i Wisła. Na ostatnich lokatach znalazły się zaś — Legia, Górnik, Pogoń. W meczach koszykówki pań drużyna Wisły Praków nieoczekiwanie przegrała z AZS Poznań i to w spotkaniu w Krakowie. W tabeli prowadzi ŁKS przed Polonią i Wisłą. Ostatnie miejsca zajmują: AZS Poznań, Pruszków i AZS Warszawa.

Międzynarodowy turniej w piłce siatkowej kobiet rozegrany w Łodzi, zakończył się zwycięstwem Rudej Hrezdy z Pragi czeskiej. Drugie miejsce zajął zespół Startu Łódź.

Na 24-kilometrowej trasie w Jeleniej Górze startowało 20 kolarzy. W wyścigu zwyciężył Polewiak przed Prillem i Ilskim. Startujący w tym wyścigu Szurkowski stracił do zwycięzcy aż 4 minuty i zajął dopiero 9 miejsce.

Po meczach w ekstraklasie hokeja na lodzie prowadzi w tabeli Baildon, ale tylko ma przewagę 1 punktu nad Podhalem. Unia i Pomorzanie zajmują ostatnie miejsca w tabeli i grozi im spadek z I ligi.

Czasopisma z Polski w każdym domu!

Duży wybór tytułów o różnorodnej tematyce. • Radość dla oczu i ducha. • Jeżeli nieznasz tytułu wydawnictwa, napisz o swoich zainteresowaniach. • Natychmiast prześlemy pełny wykaz tytułów wraz z dokładnymi informacjami.

Zamówienia przyjmuje i informacji udziela firma:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot

75009 PARIS

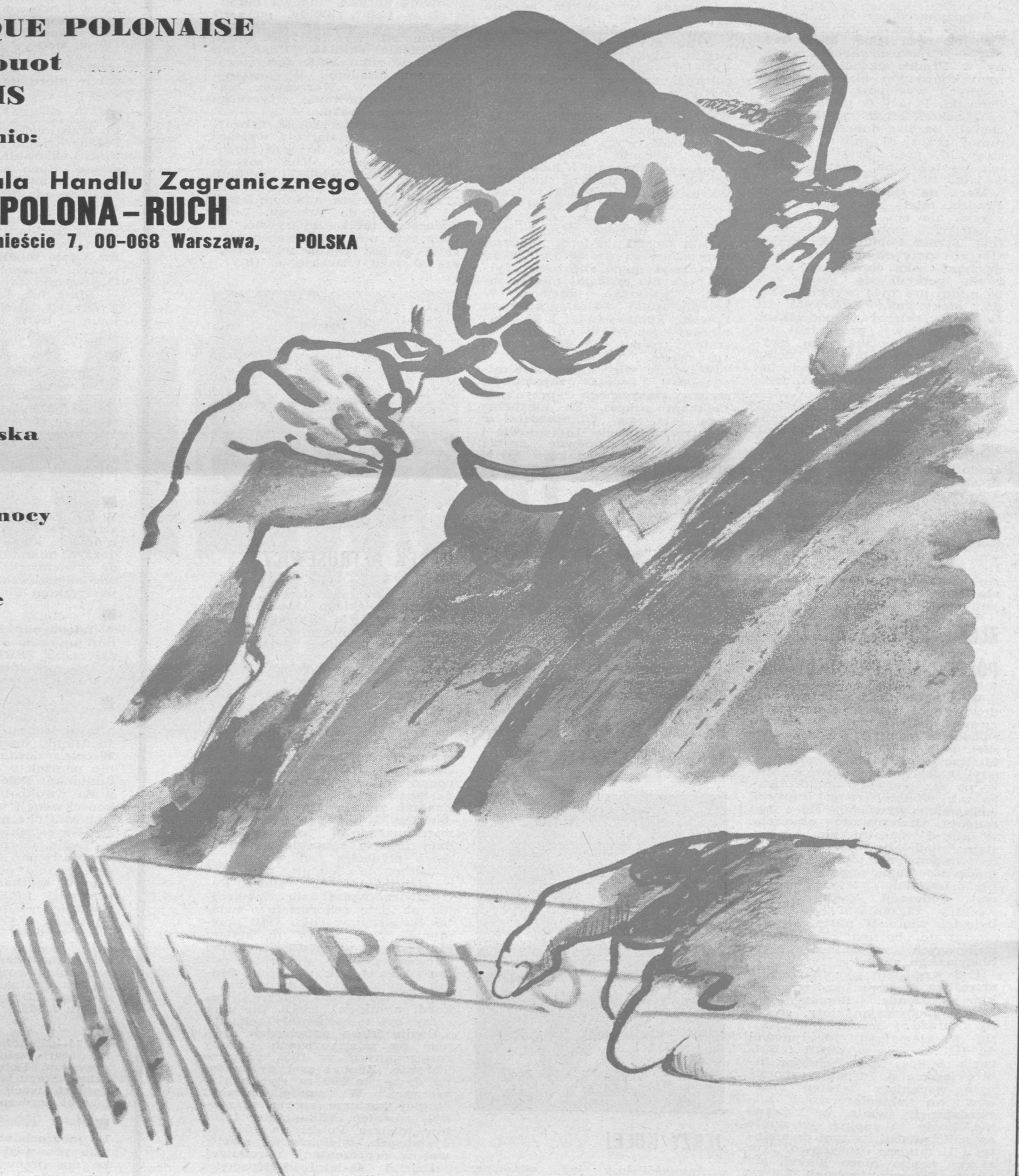
lub bezpośrednio:



Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH

Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, POLSKA

La Pologne
Projekt
Panorama Polska
Perspektywy
Przekrój
Panorama Północy
Przyjaciółka
Zwierciadło
Kobieta i Życie
Sportowiec
Piłka Nożna
Miś
Świerszczyk
Płomyczek
Płomyk



ZŁOTE GODY WESELNE

Liczne małżeństwa polskie na północy Francji obchodzą 50 rocznice swoich zaślubin, tzw. złote gody weselne. I tak:

Sallaumines. Złote gody obchodziło ostatnio państwo Szczepański-Badył, którym życie obecnie urozmaica pięcioro dzieci i sześciu wnuków. Uroczystość odnowienia zaślubin odbyła się w tu-tejszym merostwie w obecności mera p. Tell. Tradycyjna „koperta” merostwa, wianki kwiatów oraz lampka szampana zakończyły uroczystość.

Roost-en-Warendin. W sali uroczystościowej tu-tejszego merostwa obchodzono 50-lecie swoich zaślubin małżeństwo Julia Dembska — Stanisław Kaźmierczak. W uroczystości wzięli udział mer miasta p. Dapvril, który gratulując jubilatowi tej rocznicy dożytej w zdrowiu, podkreślił ich zasługi społeczne, a zwłaszcza w dziedzinie zbliżenia polsko-francuskiego. Jak zwykle obok tradycyjnego szampana, jubilaci otrzymali wraz z życzeniami na dalszą przyszłość zwyczajowe upominki ze strony merostwa. Dwoje dzieci i czworo wnuków uprzyjemniają jubilatowi jesień życia.

Auby. Z okazji 50-lecia swoich zaślubin małżeństwo Genowefa So-lecka — Stanisław Bi-licki zostali wraz z rodziną i przyjaciółmi przyjęci przez tu-tejsze merostwo. Po części urzędowej, w czasie której mer miasta p. Valet-te podkreślił zasługi zawodowe i społeczne jubilatów, odbyła się część nieoficjalna, w której wzięło udział przeszło 30 osób. Merowi miasta towarzyszył w czasie uroczystości jego zastępca p. Kaczmarek. Dwoje dzieci, czworo wnuków i jedna prawnuczka powiększyły rodziny jubilatów.

Aniche. Złote gody obchodziło małżeństwo — Stanisław Matuszak-Kudyba. Po tradycyjnej uroczystości na tu-tejszym merostwie część rodzinna odbyła się w domu jubilatów, w gronie najbliższej rodziny. Jubilat, który pracował prawie 30 lat pod ziemią, jest medalistą pracy.

Wszystkim jubilatowi życzy redakcja „Tygodnika Polskiego” długich i szczęśliwych lat życia i doczekania się brylantowych godów.

WYSTAWY, IMPREZY

Douai. Na zakończenie wystawy-sprzedaży polskiej w „Nouvelles Galeries” zarząd tego supersamu zorganizował przyjęcie dla polskich sportowców, zarówno mieszkających stale we Francji jak też ostatnio przybyłych z Polski, którzy są czynnymi

graczami obecnie w sporcie francuskim. Wystawa-sprzedaż cieszyła się dużym powodzeniem wśród kupujących, jak też i zwiedzających.

Harnes. Przyjęcie wy-dane przez tu-tejsze merostwo dla najstarszych mieszkańców miasta urozmaiciły występy zespołu „Kujawiak”, które jak zwykle zostały gorąco przyjęte przez obecnych.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Harnes. W ramach kursu, prowadzonego przez Croix Rouge Française, dyplomy samarytańskie ostatnio otrzymali: p. Ghislaine Filipiak, p. Roselyne Misko, p. Isabelle Tremba i p. Eliane Trebacz. Dyplom uznania otrzymał jeszcze małoletni Jean-Michel Wojczasz.

DYPLOMY ZAWODOWE

Lilie. Dyplomy C.A.P. względnie B.P. w zakresie *préparateur en pharmacie* ostatnio otrzymali: p. Patrick Czaja, Philippe Nowak, Evelyne Podvin-Kończek, p. Georges Bemnista, p. Edmund Gorecki, p. Jean-Jacques Grzywacz, Marie-France Slusarczyk-Biervaque i p. Joëlle Wnuk-Carlier.

Arras. Ostatnio pomyslnie ukończyli naukę przysposobienia do wykonywania zawodu p. René Paprocki w dziale cukiernictwa i ciastkarstwa, p. Annick Łupicka i p. Géraldine Tomaszewska w dziale krawiectwa, p. Liliane Kortus w dziale fryzjerstwa damskiego i p. Freddy Wronka w dziale malarstwa ozdobnego.

KONKURSY

Annay-sous-Lens. Na rozpoczęcie nowego roku szkolnego stowarzyszenie rodzicielskie przy szkole Joliot-Curie urządziło spotkanie towarzyskie, połączone z konkursem petanki. W klasyfikacji ogólnej p. Sztendel z Annay zajął miejsce 2, a p. B. Antkowiak z Noyelles 4. W turnieju pocieszenia p. Kapała senior z Annay był 4, a w turnieju, tzw. uzupełniającym, p. Kapała junior był 3. Puchar, ofiarowany przez miejscowy związek kupców dla działacza regionalnego w dziedzinie petanki, otrzymał na mocy uchwały wszystkich uczestników p. Felix Krystek, prezes klubu Ideal-Petanque.

Mazingarbe. W konkursie flesztetek „surprise”, urządzonym przez stowarzyszenie Les Tapolains p. Leon Kowalski zajął miejsce 3, a p. Bernard Ratajczak 6.

Sallaumines. Polskie stowarzyszenie strze-

leckie ogłosiło wyniki swojego długofalowego konkursu strzelań. W kategorii ogólnie dostępnej p. Edward Budniewski jest drugi, osiągnął 494 punktów na 500 możliwych, p. Jean-Claude Doliński 9 i p. Edmund Bubniewski 10. W grupie młodzieżowej p. Marian Sobola jest drugi, p. Daniel Sokółowski 4 i p. Andrzej Włodarczyk 6. Mistrzem grupy excellence został p. Teodor Dąbrowski, zaś dalsze miejsca zajmują p. Kazimierz Wyżgał, 3, p. Marian Sobala 7 i p. Jean-Claude Doliński 8.

ODZNACZENIA DZIAŁACZY SPORTOWYCH

Północna Francja. Dekretem Ministerstwa do spraw młodzieżowych i sportu zostali odznaczeni: srebrnym medalem p. Adam Wojciechowski z Leforest, a brązowymi: p. Jean-Marie Puslecki z Wattrelos, p. Robert Szczepniak z Pecquen-court, p. Franciszek Szczurek z Somain, p. Edward Szajek z Her-sin-Coupigny, p. Stanisław Ziarkowski z Division i p. Leon Latosi z Angres.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Douai. Walne zebranie stowarzyszenia rodzicielskiego przy Cité Technique, wybrało do komisji stypendialnej p. Nowaka, a do komisji ankiet p. Bobera. Obydwaj wybrani zostali wyznaczeni jako kandydaci do rady administracyjnej Cité.

Mazingarbe. Do zarządu koła rodzicielskiego przy tu-tejszym C.E.S. Pascal zostali wybrani p. Szczepański i p. Stermulowa.

Béthune. Przez walne zebranie koła rodzicielskiego przy C.E.S. Jules Ferry został wybrany do zarządu jako asesor p. Wasiak.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

W licznych środowiskach na północy Francji odbyły się ostatnio premiowania laureatów oraz rozdanie nagród i wyróżnień za całoroczne wyniki w konkursach bieżącego roku. Poniżej podajemy dane według ogłoszonych komunikatów poszczególnych towarzystw.

Sektor Nord-Liévin. Kategoria C „vieux au-dessus de Paris” — p. Jean-Marie Spychaj 3 i p. Czerniak 4; kategoria C „un an au dessus de Paris” — p. Czerniak pierwszy w zestawieniu ilości nagród oraz pierwszy aux deux premiers inscrits; kategoria C — jeunes 1974 — p. Spychaj pier-

wszy i p. Pawłoczek trzeci pod względem liczby nagród. Pan Pawłoczek jest trzeci w zestawieniu aux deux premiers inscrits. Wszyscy wyróżnieni pochodzą ze stowarzyszenia „La Mosaique”.

Noeux-les-Mines. W konkursach stowarzyszenia Club Colombophile p. Gorewicz otrzymał nagrodę au dessus de Paris „vieux”. Specjalne wyróżnienia za najlepsze wyniki ilościowe nagród łącznie w czterech rozgrywanym w kolejni m. in. p. Pyrek, p. Babiński, p. Jaszcz, p. P. Pyrek, p. Pilarzki i p. Szymański.

Bruay-en-Artois. W tegorocznych konkursach, urządzonych przez stowarzyszenie La Concorde, wyróżnił się p. Cesar Kaczmarek, który zajął pierwsze miejsce w kategorii aux trois inscrits gołębi jednorocznych, osiągając 19 nagród, miejsce 5 w kategorii aux trois premiers inscrits gołębi starszych i 6 w sumie uzyskanych nagród we wszystkich kategoriach bez względu na ilość zapisanych gołębi do poszczególnych konkursów.

Lens. W zjednoczeniu hodowców gołębi sektorów 7 7-bis i 8 Entente wyróżnienia otrzymali p. Zimny i p. Turek za całokształt wyników.

Liévin. Wyniki w stowarzyszeniu Union w kategorii A p. M. Kaczmarek uzyskał miejsce pierwsze pod względem największej liczby nagród w serii au dessus de Paris gołębi jednorocznych oraz trzeci — w zestawieniu super-champion. W kategorii B tego stowarzyszenia p. M. Kaczmarek w challenge Jules-Miche był czwarty, zdobywając równocześnie puchar C.C.P.M. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymał również p. François Glo-rian, który był pierwszy w serii gołębi jednorocznych pod względem liczby nagród w konkursach au dessus de Paris oraz drugi w tej samej serii, ale dla gołębi starszych.

Sektor Montigny-Masny-Guesnain. W tegorocznych konkursach w serii aux trois premiers inscrits pierwsze miejsce zajął p. Jan Biernacki. W innych seriach drugie miejsca zajęli p. Szymon Waszyński i p. Leon Baszyński. W serii gołębi 1974 p. S. Waszyński jest pierwszy aux trois premiers inscrits, a drugi w zestawieniu największej liczby nagród przed p. Leonem Baszyńskim. Specjalne puchary radnego generalnego otrzymali p. L. Biernacki i p. S. Waszyński. Wszyscy wyróżnieni pochodzą z Montigny.

Bully-les-Mines. W tegorocznych zawodach gołębiarskich wyróżnił się p. Roger Węch, który zajął miejsca pierwsze w kategorii jeunes 74 i kategorii vieux oraz drugie aux deux premiers oraz z pucharem miasta Bully i pucharem Dambrine-Florimond. Supermistrzem wszystkich kategorii został p. R. Węch, któremu mer miasta p. Mallet wręczył osobiście wyróżnienie miasta i inne nagrody.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Pascal Okonek, Reynald Kasprzyk. **FRESNES-sur-ESCAUT:** Nadège Nowak. **WATTRELOS:** Evelyne Gołabek. **WALLERS:** Sylvain Misiołek. **VALENCIENNES:** Mathieu Kozak-Płaczek (Fresnes), Stefania Dru-ba (Paris). **Veronique Bednarska, Dany Dyrdoń. TRITH-ST. LEGER:** Emmanuelle Szlabowska. **VERCHAIN-MAUGRE:** Cedric Pawłowski. **ANZIN:** Lucien Torchała. **PETITE-SYNTHE:** Celina Zajdowicz. **LENS:** Michał Bartoszak. **DENAIN:** Agnès Pinczewska, Hervé Walkowiak. **ROU-ELX:** Jérôme Mazurek.

STO LAT DLA NOWO-ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

VALENCIENNES: Thérèse Kozak i Jean-Pierre Lecerf. **SAINT-POL-sur-MER:** Anne Chevalier i Patrick Łata. **FRESNES-sur-ESCAUT:** Chantal Barbier i Jacques Stężyły. **WATTRELOS:** Rose-Marie Cymutta i Jean Kaczmarczyk (Abscon), Danuta Benegda i Maurice Papagay. **BRUAY-en-ARTOIS:** Liliane Nowicka i Georges Kraczyk, Helena Skowrońska i Etienne Kryszewski.

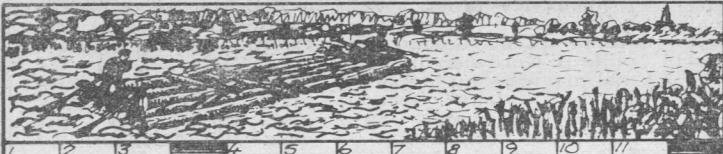
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BRUAY-en-ARTOIS: Michał Polonka, Antoni Stomiński, lat 67. **DENAIN:** Tekla Berzowska z domu Łonczka, lat 74. **MERICOURT-sous-LENS:** Michał Jasiński. **LENS:** Wiktoria Sobczyk z domu Perlot, lat 88. **HAILLICOURT:** Rozalia Osmy z domu Malik, lat 86. **WINGLES:** Etienne Kolas, lat 80. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Franciszek Czerwiński. **PONT-à-MOUSSON:** Szczepan Markiewicz, lat 72. **DIVION:** Czesław Piłwaczyk, medalista pracy, lat 68; **VIEUX-CONDE:** Edward Rankowski. **SALLAUMINES:** Stanisław Juśkowiak, lat 79. **COURCELLES-lez-LENS:** Wiktor Partyka. **LIEVIN:** Jan Szymczak, lat 67, Paweł Banka, lat 79. **VALENCIENNES:** Jan Piotrowski, lat 75.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55
56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66

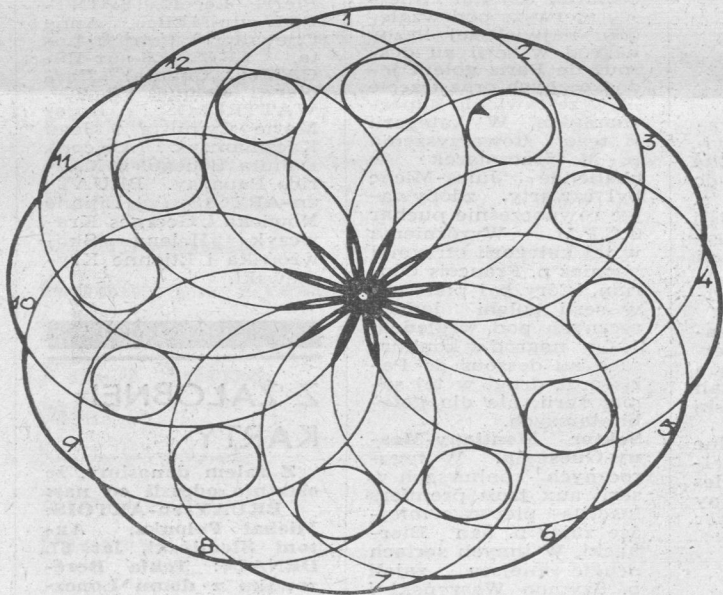
SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów o podanych niżej, w kluczu pomocniczym, znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 66 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą hasło zadania.

KLUCZ POMOCNICZY

5 - 2 - 9 - 1 = brat Czechy i Rusa,
4 - 18 - 7 - 8 = rów z wodą opasujący twierdzę,
12 - 10 - 6 - 20 - 37 = jaśniejsza część doby,
17 - 14 - 13 - 3 - 11 = obraz

twórczej wyobraźni,
21 - 15 - 22 = zabójca broni, żmii,
19 - 23 - 35 - 29 - 30 = zwaly żużlu lub popiołu,
26 - 25 - 27 = zwierzątko o kolczastym futerku,
33 - 28 - 24 - 32 - 43 = rogacz, krewniak losia i renifera,
34 - 31 - 42 - 62 - 16 - 46 = bankructwo, fiasko, krach,
48 - 49 - 63 - 59 = skała podwodna,
38 - 36 - 40 = ukłon kobiecy,
44 - 64 - 41 = ogród owocowy,
53 - 39 - 58 - 54 = konna gra w piłkę,
57 - 51 - 56 - 47 = brzask, zranie,
55 - 52 - 50 - 61 - 45 = temat, treść opowieści,
60 - 66 - 65 = główna rzeka w Egipcie.



ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wykwintny pojazd konny, rodzaj karety, 2) święty Klucznik niebieski, 3) płat słoniny, 4) materiał wybuchowy do broni palnej, 5) chybiony strzał, 6) tablica kamienna,

szklana tafla, 7) wieloramienny świecznik wiszący, zyrandol, 8) za wysokie na liście nogi, 9) wdzięk, czar, urok osobisty, 10) statua, figura, 11) młode jarzynki zamarynowane w occie, 12) fałda na sukni, zakładka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

Rozwiązanie zadań z numeru 47

SZYFROGRAM

Mówił ojciec do swej Basi, cały zapląkany,
Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany...

(Józef Wybicki 1747-1822)

KLUCZ POMOCNICZY: mówca, jodły, wiec, siejba, cios, łapy, iza, lyk, nonsens, jucha, Japonia, boja, niwa, trąba.

SPIRALA Z PRZYŚŁOWIEM

O radę pytaj tego, kto sobie sam radzi.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) skowronek, 2) kwadrans, 3) stepka, 4) autorytet, 5) tajfun, 6) naddatek, 7) klangor, 8) rakietka, 9) autostop, 10) probierz, 11) zasadzka, 12) amortyzator, 13) radło, 14) okładzina.

Już można zamówić!!!



Cena „Almanachu”:

we Francji - 7 F.

w Belgii - 70 F. B

Co nowego słycać w Polsce? Kim był Feliks Krzyżaniak? Jakie rekordy padły w roku 1973 i 1974? Voulez-vous apprendre le polonais? Jaki jest stary i nowy Toruń? A także wiele innych materiałów o ludziach i zdarzeniach sprzed stuleci i sprzed roku oraz fragmenty poczytnych powieści polskich pisarzy znajdziecie w „Almanachu Tygodnika Polskiego 1975”. Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 Paris**

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię _____

Adres _____

Bal sylwestrowy w Troyes (Aube)

Towarzystwo Pomocy Oświatowej zawiadamia Polonię, że we wtorek, 31 grudnia 1974 r. o godzinie 21.00, w sali Bourse du Travail, odbędzie się tradycyjny bal sylwestrowy.

Do tańca przygrywać będzie doskonała polsko-francuska orkiestra pod dyktando p. Bocki.

Dochód z balu przeznaczony będzie na cele Towarzystwa.

RADIO-WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH W JĘZYKU
FRANCUSKIM

06.00—06.30 31 i 41 m
11.30—12.00 31 i 41 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 41 i 49 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 41 i 49 m

SZCZEGÓLNI

POLECAMY WAM:

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00
- komentarz polityczny — 21.30

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
ÉMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 31 i 41 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 41 i 49 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 41 i 49 m

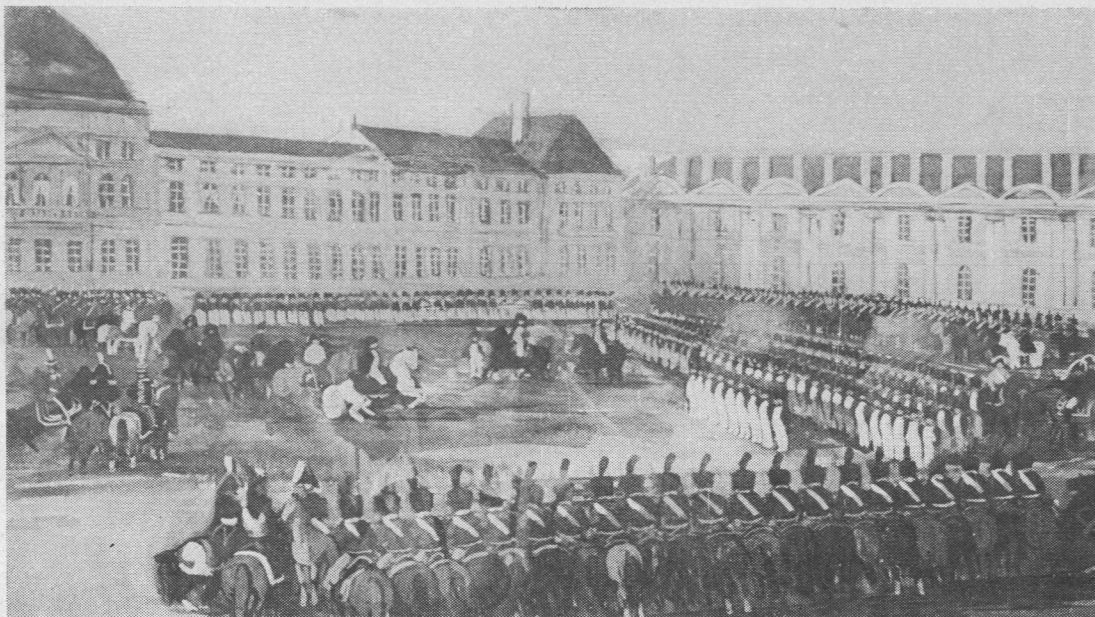
NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues de presse quotidiennes à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00
- le commentaire politique actuel à 21.30

RADIO-VARSOVIE VOUS
OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30 et 00.03
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00 et 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — jeudi à 17.30



Przeгляд
wojska
na
placu
Invalidów
w
Paryżu

Twórca wierny napoleońskiej epopei

Burzliwe czasy wojen napoleońskich były w XIX wieku ulubionym tematem i źródłem inspiracji wielu znakomitych twórców: pisarzy, dramaturgów, poetów i malarzy. Na tym tle rozwinęło się, zwłaszcza we Francji, romantyczne malarstwo batalistyczne. Znane są kompozycje takich mistrzów jak J. A. Gros, T. Géricault czy H. Verneet, sławiące zwycięskie boje cesarza Francuzów. Również w Polsce, gdzie legenda napoleońska miała zawsze wielu wielbicieli, udział Polaków w wojnach prowadzonych przez Napoleona odtwarzali tak

znakomici malarze jak J. Suchodolski i P. Michałowski.

Dzisiaj epoką tą interesują się już chyba tylko historycy. Malarze dawno przestali szukać w niej źródeł inspiracji, tym bardziej, że tematyka batalistyczna zdecydowanie wyszła z mody. Od scen bitewnych, pochodów wojennych, życia obozowego — wolał oni pejzaże, martwą naturę czy portrety.

Dlatego właśnie naszą uwagę zwrócił twórca, który umiował sobie tematykę batalistyczną i od wielu lat, bez względu na prądy w sztuce i mody — jest jej wier-

ny. A w jego pracach epoka napoleońska przewija się nieustannie.

Twórcą tym jest p. Władysław Gościmski. Urodził się w 1904 r. w Warszawie. Tu studiował w Miejskiej Szkole Rysunku i Malarstwa, a następnie ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Dziś jest malarzem powszechnie cenionym. Jego prace znajdują się w wielu muzeach, nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Brał udział w blisko czterdziestu wystawach krajowych i międzynarodowych (m.in. również we Francji i Monte Carlo). Za swą twórczość Władysław Gościmski

uzyskał wiele wyróżnień i nagród, w tym nagrody ministra obrony narodowej.

Niedawno odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie nowej wystawy prac artysty w Galerii Wojskowej Domu Wojska Polskiego, na której zaprezentowano 42 gwasze, przedstawiające sceny batalistyczne z różnych epok historycznych. Te niewielkiego formatu obrazy o przepięknej kolorystyce, w której dominują odcienie brązu, przeplatane czerwienią, zielenią i błękitem wojskowych mundurów, zdobyły uznanie zgromadzonej publiczności. Obecny na otwarciu swej wystawy p. Gościmski pełnił honory gospodarza; chętnie udzielał wyjaśnień i informacji.

— Malarstwo już od najmłodszych lat było moją prawdziwą pasją — powiedział artysta. — Pewnie dlatego, że zarówno mój ojciec, jak i dziadek byli malarzami, wyrosłem więc w atmosferze umiłowania i kultu sztuki. Z drugiej strony, jak każdy chłopiec, lubiłem bawić się ołowianymi żołnierzykami. Z całego świata krewni i znajomi przywozili mi figurki żołnierzyków ubranych w najróżniejsze mundury. To z kolei rozwinęło moje zainteresowania kostiumologią wojskową. Z zapalem kolekcjonowałem ryciny przedstawiające mundury wojskowe z różnych krajów i epok. I tak zacząłem malować sceny batalistyczne...

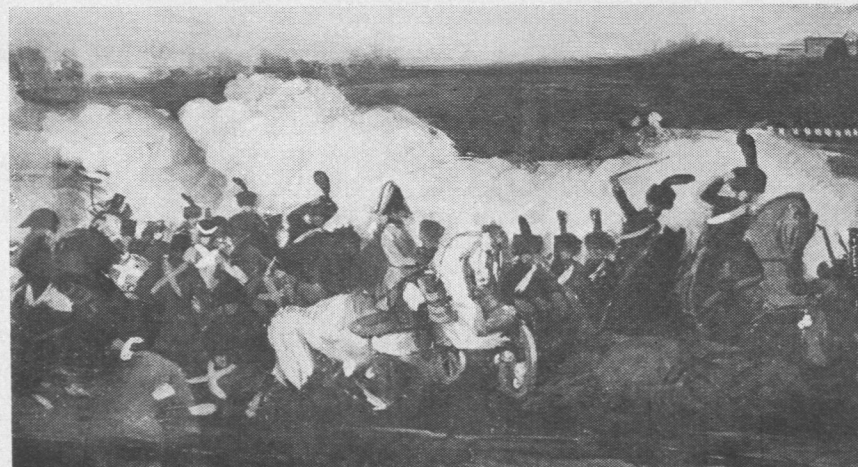
— Szczególnie lubię malować sceny z epoki wojen napoleońskich, epoki, która fascynowała mnie, kiedy byłem jeszcze dzieckiem: barwne mundury, konie, kawaleria — to cudowny temat malarski. Nie jest to jednak jedyny temat mojej twórczości. Wiele obrazów poświęcam również scenom z okresu II wojny światowej i walce polskich żołnierzy...

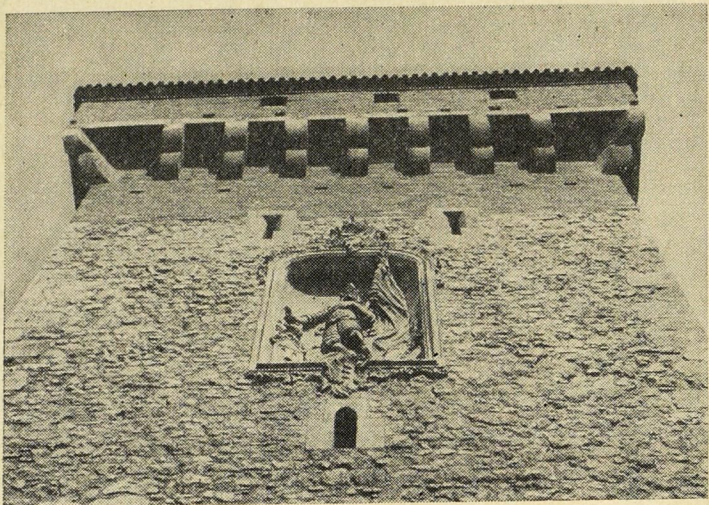
Zgromadzona na wystawie publiczność, zarówno krytycy, jak i miłośnicy sztuki, uznali prace p. W. Gościmskiego za niezwykle ciekawe i oryginalne, a ich twórca usłyszał wiele słów uznania. (A.R.)

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ



Na zdjęciu wyżej: Autor prac, pan Gościmski, prezentuje swój obraz generałowi A. Żyto, szefowi Zarządu Kultury i Oświaty Wojska Polskiego. Z prawej: Na otwarciu wystawy nie zabrakło młodzieży. Niżej: jeden z licznych szkiców batalistycznych przedstawiający wojsko napoleońskie





Mury gromadzą historię

K

rakowskie przysłowie: „Nie od razu Kraków zbudowano” ma obecnie, czego logicznie należało się spodziewać, drugi człon — „nie od razu też Kraków odkryto”. W

powiedzeniu tym kryje się prawda, za którą jak lawina narastają przynoszone codziennie przez archeologów, konserwatorów zabytków, mistrzów kielni doniesienia o starym grodziszczu, które obecnie odkrywają swą przeszłość — fragmenty dawnej zabudowy, ciekawej architektury i interesującej historii.

Historyków miasta i konserwatorów zawsze zastanawiały na starych sztychach wysokie mury Bramy Floriańskiej. Wyglądały na znacznie wyższe niż obecnie. Kiedy więc sięgnięto łopatą do podstaw „Floriany”, dokopano się tu rzeczywiście starych murów, ukrytych pod warstwą 1,5 m grubości narosłych ulic i kocich łbów. Najciekawsza warstwa pochodzi z XV wieku. Kryje w sobie liczne nieznane fragmenty starej architektury bramy i starej kamieniarki; w tym także i dawne połączenie bramy z Barbakanem tzw. szczyt, umożliwiającą stały kontakt z załogą Barbakanu broniącą z przyczółka średniowiecznych murów. Zresztą i sam Barbakan ma okna strzelnic, odkopanych obecnie spod 2,5 m warstwy ziemi. Generalna odbudowa tzw. traktu królewskiego zaczynającego się do Bramy Floriańskiej dostarczyła również wielu ciekawych przyczynków do historii miasta. Stare kamienie, szare od pyłu,

PIĘKNO
ZIEMI
POLSKIEJ

o zniszczonych elewacjach, przebudowywanych i zmienianych fasadach, kiedy sięgnięto do ich murów, odkryły wiele ciekawych elementów swej przeszłości. Dość powiedzieć, że jedna z nich okazała się ni mniej, ni więcej tylko miejskim pałacem znakomitego rodu krakowskich wielmożów — Kmitów; można ją obecnie rozpoznać po tym, że jest to jedyna na ulicy Floriańskiej kamienica — jeszcze nie odnowiona, bowiem badania trwają nadal. Już obecnie — choć badań jeszcze nie zakończono — uważa się, że

jest to jeden z najstarszych zachowanych domów miejskich, pochodzących prawdopodobnie z okresu XIII wieku.

Gotycka kamienica, przebudowywana i zmieniana w przeszłości, posiada piękny, nie znany gdzie indziej w owym czasie w Krakowie tzw. kapiasty kominek — potwierdzający fakt, iż jednym ze zwyczajów staropolskich — było również wygrzewanie nóg w ciepłe ogniska przy smolistych sosnowych szczapach.

Piwnice kamieniczki kryją relikty gotyku, piętra są właściwie miniaturą dawnych pięknych stropów, a całość uzupełnia piękna polichromia o roślinnych motywach oraz fryzy bogato rzeźbione. Wszystko to wydobywa się obecnie na światło dzienne, usuwa stare przemalunki.

Dom nr 5 natomiast wykazuje z kolei ścisłe związki z Wawelem. Odkryto tu przepiękne renesansowe stropy, które są właściwie miniaturą stropów wawelskich; wykonywali je najprawdopodobniej ci sami mistrzowie dęta. Nawet kasetony są takie same, tyle że pomniejszone. Tu również zachowała się wczesnobarokowa polichromia oraz fragmenty renesansowej posadzki, pokrytej w późniejszych okresach... podłogą.

Obeznanii z zagadnieniem i historią miasta spodziewają się wielu jeszcze rzeczy, o których ...nie śniło się ani filozofom, ani historykom sztuki i zabytków. Kraków nie był dotychczas tak skrupulatnie i kompleksowo badany i restaurowany. Przebudowy kamienic, wnętrz czy elewacji ograniczały się właściwie do zabiegów kosmetycznych — na szczęście nie niszczących ich wartości. Dzięki temu właśnie można stosunkowo łatwo dziś wydobyć spod tynków i przebudowy dawne piękno kamienic i ich wnętrz, odkryć rzeczy nieznane, przywrócić im blask dawnej świetności.

